Nr. 116. **Kraków, Wtorek 21 Maja 1889.** **Rocznik VIII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	32 „	16 „	8 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. [illegible]

Wybory sejmowe.

Wczoraj odbył się w Krakowie zjazd delegatów komitetów powiatowych i reprezentantów 5 miast zachodniej części kraju, które same posłów do Sejmu wybierają. Zjazd ten miał głównie na celu wybór pięciu członków do komitetu centralnego. Delegat miasta Rzeszowa, dr. Wiktor Zbyszewski wniósł imieniem Rady miejskiej, a zgodnie też z uchwałą powiatowego komitetu, żeby nie pięciu lecz dziesięciu członków komitetu centralnego wybrało zgromadzenie delegatów. Wniosku tego, — który wywołał ożywioną dyskusyę,—przewodniczący, p. Ohrzanowski nie poddał nawet pod głosowanie, zasłaniając się uchwalonym przez Koło sejmowe regulaminem. Regulamin ten orzeka, że pięciu członków komitetu centralnego wybiera Koło sejmowe, 5 zjazd delegatów powiatów i miast, zaś 5 dobierają sobie wybrani przez Koło. Przewodniczący sądził, że ani na włos odstąpić od tego nie można, że uchwała taka byłaby nielegalna, a przeto poddać wniosku pod głosowanie nie może. Niech żyje regulamin!

Przystąpiło więc zgromadzenie do wyboru pięciu członków i wybrani zostali: Dr. Iwański Jan z Wadowic, dr. Trybulec Józef z Bochni, ks. kan. Walczyński z Tarnowa, dr. Weigel Ferdynand z Krakowa, i ks. Ziemiański z Biecza.

Na wyborze tym zgromadzenie ukończyło swoje czynności, — a uzupełniony w ten sposób komitet centralny zebrał się zaraz na posiedzenie, na którem miał radzić nad listem komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek w sprawie porozumienia obu komitetów i nad doborem nowych 5 członków. O ile wiemy, dobór nowych członków miał nastąpić dawno utartym zwyczajem, iż przybrany będzie prezydent miasta Krakowa, jeden delegat wyznaczony przez ordynaryat biskupi, jeden przez gminę wyznaniową izraelicką, tudzież dwaj delegaci redakcyj miejscowych dzienników. Tem samem byłoby częściowo załatwione pismo komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek, ponieważ — wobec trzymania się litery regulaminu — nie byłoby już po owem uzupełnieniu miejsca na 5 delegatów tegoż komitetu, jak tego uchwała Wiecu miast się domaga.

W tarnowskiej *Pogoni* czytamy:

W myśl wezwania komitetu centralnego odbyło się we czwartek w Radzie powiatowej zebranie członków Rady powiatowej celem utworzenia komitetu powiatowego i wyboru delegata do komitetu centralnego.

W zebraniu wzięło udział tylko około 10 radnych. Przewodniczącym zebrania i komitetu obrano ks. Sanguszkę, jego zastępcą wiceprezesa Rady dra Mikucińskiego, sekretarzem p. Kuchinkę.

Delegatem do komitetu centralnego został obrany dr. Mikuciński.

W ogólnej dyskusyi nad kierunkiem akcyi wyborczej zabrał głos dr. Goldhammer i przemawiał za przypuszczeniem włościan do szerszego udziału w życiu publicznem, za pozostawieniem im większej swobody przy wyborach z stosownem uwzględnieniem także kandydatów na posłów ze stanu włościańskiego.

W tym samym przedmiocie przemawiali ks. Sanguszko, dr. Mikuciński, dr. Ringelheim, którzy godzili się w zasadzie na wybór chłopów do Sejmu z kuryj wiejskich, ale tylko jeżeli kandydat jest odpowiednio uzdolniony i intelingencyą swą dorósł do pracy sejmowej.

Aby do udziału w kierowaniu akcyą wyborczą dopuścić jak najszersze sfery, uchwalono wzmocnić komitet przez powołanie doń licznych osób z po za grona Rady powiatowej.

Komitet ten składać się więc będzie: a) ze wszystkich członków tarnowskiej Rady powiatowej, b) z burmistrzów miasta Tuchowa i Ryglic, c) z włościan, a to: Józef Korman z Błonia, Benedykt Kordel z Bobrownik, Knapik J. z Brzozowy, Witek L. z Dąbrówki Infułac., Antoni Mikoś z Garbka, Stanisław Florek z Gromnika, Paweł Pasek z Gumnisk, Filip Zapart z Janowic, Wawrzyniec Mazur z Jonin, Józef Mierzwa z Rzędzina, Maciej Gdowski z Klikowy, Łukasz Wittek z Kobierzyna, Jakób Czernecki z Koszyc Wielkich, Walenty Czechowski z Kowalowy, Tomasz Rak z Lichwina, Marcin Kozioł z Łękawki, Jan Breń z Meszny, Józef Bibro z Mikołajowie, Wawrzyniec Broniec z Nowodworza, Jakób Stawarz z Ochocic, Jan Tyrka z Poręby, Walery Szafrański wójt z Rudki, Piotr Korzeniowski z Siemiechowa, Jan Kloch ze Skrzyszowa, Józef Własnowolski ze Suchodenic, Szczepan Kordela z Siedlec, Szczepan Słowik z Szczepanowic, Mikołaj Zięba z Szynwałdu, Walenty Kmiecik z Uniszowy, Wojciech Kosiaty z Wierzchosławic, Adam Tchoń z Woli Pogorskiej, Antoni Sępek z Woli Rzędzińskiej, Paweł Bodzioch z Zaczarnia, Antoni Sarat z Zalasowy, Sebastyan Trybulec z Zawady, Jędrzej Kuta z Żukowic Starych.

d) Z dyrektorów szkół ludowych w Tuchowie i Ryglicach.

e) Z księży proboszczów z Zbylitowskiej Góry, Lisiogóry, Szynwałdu, Ryglic, Siemiechowa, Wierzchosławic, Jurkowa, Zalasowy, Skrzyszowa, Pleśny, Piotrkowic i Brzozowy.

f) Z p. Józefa Męcińskiego z Partynia, Adama Jordana z Swiebodzina, Stanisława Pieniążka z Kowalowy, Franciszka Regieca z Janowic, Bobowskiego Bolesława i Adama Tabaczyńskiego.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Widząc jak żywo kraj cały zainteresowanym jest sprawą Muzeum Rapperswylskiego upraszamy Szanowną Redakcyę, o zamieszczenie następującego oświadczenia, które wyjaśni rzecz tę, o ile jest to obecnie możebnem.

Władze szwajcarskie na przedstawienie ś. p. hr. Władysława Platera założyciela Muzeum, uznały takowe w r. 1882 za Instytucyę użytku publicznego, mającą swoją legalną egzystencyę. Wymienionych w tym akcie pięciu członków zarządu miało się dopełniać doborem, w razie śmierci którego z nich. Po śmierci hr. Platera pozostali przy życiu dwaj członkowie, są sami tylko prawomocnymi do ustanowienia nowego zarządu; nominacye po r. 1883 przez hr. Platera dawane na członków zarządu, czy też na dyrektora Muzeum, nie mają żadnego prawnego znaczenia. Skutkiem tedy zeznań PP. Bukowskiego ze Stockholmu i Buszczyńskiego z Krakowa, p. Józef Gałęzowski z Paryża uznanym został przez władze miejscowe za dyrektora Muzeum, a nominacyę tę przyjął on na czas niezbędny do uregulowania sprawy spadkowej po ś. p. hr. Platera.

Fundusz stypendyalny dla młodzieży ś. p. hr. Krystyna Ostrowskiego, stosownie do woli spadkodawcy, zostaje pod zarządem każdorazowego dyrektora Muzeum, który upoważnionym jest przez to do występywania w imieniu tego funduszu.

Ś. p. hr. Plater przygotował testament w r. 1875 i takowy złożył u notaryusza. W ostatnich jednak czasach, chcąc go dopełnić, z powodu zmian, jakie zaszły czy to w jego własnych funduszach, czy w tych jakie na pieczy jego pozostawały, wycofał ten testament od notaryusza: ale śmierć zaskoczyła hrabiego pierwej, nim przygotował a przynajmniej nim złożył nowy testament u notaryusza, co według praw miejscowych czyni dawny testament, znaleziony w papierach zmarłego, nieprawomocnym. Jednakże hr. Stanisław Plater, synowiec zmarłego, oświadczył już od siebie a prawdopodobnie takież będzie oświadczenie dwóch braci jego i dwóch sióstr, jedynych pięciu spadkobierców zmarłego, iż uznają wolę zmarłego stryja swego, co uprawni testament z 1875 r.

Wolą hr. Platera, było aby po sprzedaniu willi i walorów, jego osobistą własność stanowiących, spłacić różne po większej części nieznaczne zapisy, jako też długi porobione głównie na restauracyę Muzeum, resztę przeznacza dla Muzeum.

Wykonawcą testamentu mianował hrabia w r. 1887 p. Gałęzowskiego, o czem też zaraz zawiadomił p. Koppa Szwajcara, wyznaczonego w tym charakterze w testamencie z 1875 r.

Główna część funduszów stypendyalnych ś. p. hr. Ostrowskiego złożoną jest w walorach, w kantonalnym Banku Zürichskim; reszta zapewne jest u bankierów, z którymi hr. Plater miał rachunki.

Nie wiedząc, gdzie się znajdują obecnie fundusze różne, powierzone pieczy hr. Platera, i nie mając możności zrobienia niezbędnych w tym celu poszukiwań w opieczętowanych papierach hrabiego, pierwej, aż nie nadejdą urzędowe w tym celu upoważnienia familii, zmuszeni zostaliśmy do zażądania inwentarza sądowego, aby wiedzieć rzeczywisty stan spadku, zanim się Muzeum zdecyduje przyjąć takowy.

Cała sprawa spadkowa po ś. p. hr. Platerze zatrzymaną jest aż do otrzymania urzędowych oświadczeń zmarłego, p. Gałęzowski, występujący w tej sprawie w imieniu Muzeum i Instytucyi z niem związanych, reprezentowanym jest przez p. Helblinga, adwokata z Rapperswylu, powszechnie poważanego i szanowanego człowieka.

Muzeum Rapperswylskie, zapewnionem będąc co do prawnej egzystencyi swojej, nie ma jednak obecnie żadnych zupełnie funduszów na swoje utrzymanie, a sprawa spadkowa niewiadomo jeszcze kiedy i jak się zlikwiduje. Rachujemy więc na ofiarność publiczną, iż ta nie da nam upaść i przyjdzie z pomocą.

Pozostali obecnie członkowie zarządu porozumieją się zaraz między sobą, dla dopełnienia, takowego, w duchu negocyacyi przedsięwziętych już przez samego ś. p. hr. Platera; a po przeprowadzeniu tego i zebraniu się tutaj, zajmiemy się obmyśleniem środków niezbędnych co do ukończenia obowiązkowej restauracyi zamku muzealnego, jako też co do właściwego urządzenia Muzeum i innych Instytucyi polskich z Muzeum naszem związanych.

Rapperswyl dnia 14 maja 1889.

H. Bukowski. J. Gałęzowski.

---

†

Alfred hr. Potocki.

Zmarły w sobotę Alfred hr. Potocki urodził się w roku 1822. Był synem Alfreda, tajnego radcy i pierwszego ordynata w Łańcucie i Józefy z Czartoryskich. Wychowanie otrzymał świetne, ale prawie cudzoziemskie. Przydzielony za młodu przez jakiś czas do ambasady austryackiej w Londynie, nawiązał osobiste stosunki z najwybitniejszemi osobistościami z arystokracyi angielskiej — częsty pobyt w Paryżu dał mu takież stosunki z arystokracyą francuską — zaś rodzinne węzły, wiążące go z rodzinami Liechtensteinów i Dietrichsteinów czyniły go członkiem arystokracyi niemiecko-austryackiej. Stąd pewien w nim zawsze zakrój cudzoziemski i kosmopolityczny, który mu jednak nie przeszkadzał w przywiązaniu do kraju, wzrastającem w miarę, jak z mocy urzędów swoich więcej się krajem zajmować musiał. Z typów arystokracyi europejskiej, wśród której się obracał, upodobał on sobie najbardziej typ angielski i najbardziej do niego się zbliżył, przejmując dobre jego strony: poczucie obowiązków, gotowość do kompromisów z postępem ducha czasu tam, gdzie już te kompromisy są nieuniknione i gdzie dalszy opór mógłby zachwiać wpływ i znaczenie arystokracyi w społeczeństwie. Był on przeszczepionym na grunt polski torysem angielskim. Wielka prawość i szlachetność charakteru, czujność w unikaniu wszystkiego, coby mogło osobistą dobrą sławę na szwank narazić, uprzejma wyrozumiałość dla drugich, przytem prawdziwa elegancya w obejściu, wszystko to jednało mu sympatye rodaków, a wielką powagę w szeregach obcej arystokracyi. Wszak był czas, kiedy Alfred Potocki był prezesem wiedeńskiego Jockey-Clubu, znanego ze swej ekskluzywności i kiedy w Wiedniu od niego wychodziły hasła dobrego tonu.

Do życia publicznego nie miał pociągu, walki polityczne były mu przykre, a dostojeństwa go nie nęciły. Unikał ich i wymawiał się od nich, ale wymówić się nie mógł. Cesarz polubił go bardzo i przejął się wielkiem dla niego zaufaniem, a okoliczność, iż śp. Potocki wymawiał się od zajęcia publicznego stanowiska, jeszcze bardziej podnosiła zaufanie monarchy. To też kiedy trzeba było tak zwanemu „mieszczańskiemu ministerstwu" (Herbst-Giskra) dać pewną przymieszkę arystokratyczną, ażeby złagodzić niechęć konserwatystów, wszedł do gabinetu Potocki (obok Auersperga i Taaffego) na usilne żądanie cesarza, jako pierwszy w Austryi minister rolnictwa. W tym zawodowym departamencie, mimo dobrych chęci wiele dla kraju zrobić nie mógł: w nowo-utworzonem ministerstwie rolnictwa trzeba było dopiero pierwsze lody łamać, wszystko organizować, usuwać trudności tkwiące w dawnej rutynie i w niemałej dla rolnictwa obojętności większości ministerstwa. Zasługą Potockiego jest, że położył pierwsze podwaliny, na których rozwijać się mogła dalsza opieka rządu nad rolnictwem.

Rychło jednak powody polityczne przerwały tę działalność. Abstynencya Czechów i rezolucya galicyjska czyniły koniecznem zerwanie z centralistycznym szablonem i wejście na drogę autonomiczną. W tym duchu zredagowany memoryał, podpisany przez Taaffego, Potockiego i Bergera, wymownie i gruntownie potrzebę tę wykazywał. Przeważyły jednak prądy przeciwne, autorowie „memoryału mniejszości" ustąpili z ministerstwa dnia 15 stycznia 1870, dymisya ich została przyjęta. Po trzech jednak miesiącach prąd autonomiczny znowu wziął górę, — Potocki otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu i zadania tego się podjął. Niestety — w doborze ludzi i środków nie okazał się szczęśliwym. Ministerstwo jego miało wszelkie cechy tymczasowości, a ministrowie, w skład gabinetu tego wchodzący, nie dorośli zadaniu, nie wznieśli się po nad mierność. Próba ugody z Czechami nie powiodła się, — podróż Potockiego w tym celu do Pragi przedsięwzięta, była bezskuteczną. Czesi wystąpili z bardzo daleko idącemi żądaniami, które potem streściły się w znanych „fundamentalnych artykułach". Potockiemu wydały się one nieprzyjmowalne — ustąpił więc (4 lutego 1871) miejsca Hohenwartowi. Na tem kończy się ministeryalna karyera śp. Alfreda Potockiego. Usunął się w zacisze prywatnego życia, biorąc tylko udział w posiedzeniach Sejmu i austryackiej Izby panów.

W r. 1875 po usunięciu się marszałka ś. p. Leona Sapiehy został Alfred Potocki marszałkiem, a wkrótce potem, po śmierci ś. p. Gołuchowskiego, namiestnikiem Galicyi. Na stanowisku tem pozostał przez 8 lat. Wniósł na ten ważny i odpowiedzialny urząd wrodzoną sobie szlachetność i prawość charakteru, brzydzącego się wszelką przewrotnością i nieprawdą, wniósł wielkie zaufanie korony, które go bardziej niż kogokolwiek usposabiało na pośrednika między Wiedniem a krajem — nie wniósł energii i stanowczości, jakiej urząd ten niezbędnie wymaga. Wiek i wzmagające się dolegliwości fizyczne zmusiły go do ustąpienia z namiestnikostwa w r. 1883.

W tymże roku organizowała się w Sejmie galicyjskim rządowo-konserwatywna prawica łącząca w sobie dawnych Stańczyków z Podolakami. S. p. Potocki oddał stronnictwu temu olbrzymią przysługę, dając mu obok ś. p. Grocholskiego swoją firmę, pośrednicząc w tych licznych nieporozumieniach, jakie koniecznie powstawać musiały w łonie partyi, z tak sprzecznych żywiołów złożonej. Do tej roli był on jakoby stworzony — a wielka powaga, jakiej zażywał wobec frakcyj tego stronnictwa, usposobienie osobiste, do ustępstw i łagodzenia zawsze skłonne, sprawiały, iż wpływ jego zawsze był skutecznym. Odkąd ś. p. Grocholski przestał przyjeżdżać na Sejm, prawica sejmowa miała głównego przywódcę i najsilniejszą podporę w ś. p. Alfredzie Potockim.

Oto krótki rys publicznego życia zmarłego. Kraj cały bez różnicy stronnictw i zapatrywań szanował w nim szlachetną prawość charakteru, i poczucie sprawiedliwości, uznawał wzorową ścisłość w spełnianiu obowiązków, cenił usługi,

---

ZA „SMYRĄ".

NOWELA

przez

Maryę Waligórską.

6 (Ciąg dalszy).

Nie pierwszy to raz szukali kątka, by się uściskać i pogwarzyć serdecznie, ale nigdy tak śmiało pod bokiem całej wsi. Serce jej kołatało mocno z trwogi i szczęścia, gdy ją oplotły jego silne ramiona, usta nie mogły się nacałować do syta. Ręce jej, zarzucone na jego szyję, drżały za każdym szelestem, przytulała się do niego, jak bluszcz do skały.

— Luliś moja, Luliś! — szeptał drżący głos ośmnastoletniego chłopaka.

— Twoja ja nigdy nie będę, *kosslon* mi sądzony od małości — odezwała się żałośnie.

— *Kosslonowi* trza *kosslonki*, a tyś moja *dzieucha* i kwita.

Roześmiali się oboje serdecznie, aż im zawtórowały listki *babichy* delikatnym szmerem. Julka zadrżała z trwogi, czy ich kto nie podpatruje, ale to był tylko lekki podmuch wiatru, pierwszy wysłaniec zdala idącej burzy.

— Matuś ci nie dadzą mię pojąć, ja *dzieucha* biedna, niegospodarska córka.

— Co *ta* matuś! Dla nich *smyra* dzieckiem najmilszem. Ja za *smyrą* nie koniecznie, dlatego mię jegomość lubią i choćby stara przeszkadzała, ślub dadzą z kim zechcę.

Julka westchnęła, bo jej na myśl przyszło, jak na wielkanocnej spowiedzi jegomość jej odmówił rozgrzeszenia i powiedział, że dla niej każdego porządnego chłopaka szkoda.

A cóż ona winna? Tak ją chowali i taka jest. Zęby suszy do chłopaków, bo jej się każdy *swarny* podoba; zresztą lubi się stroić nad życie, od tego dostanie wstążkę, od tamtego paciorki, to i podziękować trzeba choć całusem. Zapracować nie zapracuje, bo jej nie uczyli ani roboty w polu, ni szycia.

— A jak cię wezmą do wojska, to co? — pytała dalej kochanka.

— Nie wezmą mię, bom gorzej jak jedynak w chałupie. Paweł *kosslon*, jeszcze na niego trza robić. Nie bój się nic Lulka, ja ci wiary dotrzymam, ale ty się z nikim nie wdawaj, bo takiej nie chcę! — dodał ostro.

— O mój Matusku! ja ciebie jednego tylko lubię — zapewniała śmiało. I w tej chwili wierzyła sama, że mówiła szczerze.

Całowali się jeszcze i ściskali okrutnie, aż nagle wołanie rozległo się po sadzie:

— Lulka! Lulka! — krzyczała Cyganicha.

Cichutko wysunęła się z za krzaków i chyłkiem do chałupy wpadła. Za chwilę ukazała się na progu.

— A co? — odkrzyknęła leniwie.

— A gdzież się ty obracasz zatracona? — odezwał się koło niej głos matki.—Paweł cię szuka wszędy, o mało się nie wścieknie ze złości, bo się chłopaki z niego śmieją że go kobieta przed weselem odleciała.

— W komorzem zaspała, parno na dworze, deszcz będzie, to się i spać chce — ziewnęła szeroko.

Swiatło padało z izby na jej twarz pałającą od całusów, na oczy wcale niezaspane.

Cyganicha popatrzała na córkę podejrzliwie.

— Nie bądź głupia *dzieucho*! dwie sroki za ogon ciągnąć nie warto, bo obie uciekną.

Obruszyła się Julka i mruknęła gniewnie.

— A ty śpiochu, próżniaku! — zaczęła głośno wywodzić Cyganicha, bo zdaleka spostrzegła Pawła.

— A zmory *ta* nie dusiły *bez* sen? — zapytał chłopak zjadliwie.

Julka zgrzytnęła zębami, ale się pomiarkowała i odwróciła udając obrażoną.

Chłopak toż za długo jej szukał, żeby nie miał korzystać z jej obecności. Objął ją wpół i chciał pocałować.

— No, nie udawaj głupia — mówił pewny siebie, — niby się broni, a rada.

Cóż miała robić? Wyrwać się nie było podobna, zresztą miał do niej prawo. Ale ją obrzydzenie brało od tych całusów *kosslona*, aż strach.

Matus widział z boku, jak Paweł ściskał Julkę.

— Głupi *kosslon* — myślał, — jemu się zdaje, że *dzieucha* za nim przepada, niech *ta* tylko taki ją całuje, to co mi *ta* szkodzi.

Ale mu jakoś niemiło było na to patrzeć; pociągnął do domu.

Zawracał na gościniec, gdy posłyszał za sobą gwizdnięcie.

Przystanął. Był to znak umówiony między chłopakami chodzącymi za granicę.

Jakoż niedługo z cienia wyłoniła się wysoka postać, w której Matus poznał Franka, brata Julki.

— Coś ty Pawłowi miód z ula wybierasz braciszku — odezwał się Franek żartobliwie, przystąpiwszy blisko.

— Spisz, czy ci *smyra* we łbie pływa? — odburknął Matus.

— Nie wykręcaj się bracie jak robak pod butem. Słyszałem ja dobrze, jakeście się z Lulką w sadzie....

— *Kiejś* słyszał, to stul gębę, bo ci ją zamaluję!

— Hola braciszku! kto ma prawo do kogo lepsze, czy ty, co dzieuchę po *darmosie* *) bałamucisz, czy ja, jej brat rodzony?

— Jak ją bałamucę, to się z nią ożenię i kwita, a nikomu nic do tego.

— Tak mi śpiewaj od początku.... to mi się. Mnie samemu markotno, żeby taką *skowyrną* **) *dzieuchę*, taki *kosslon* pojął. Ja *se* to już dawno układał, że wy dla siebie stworzeni, zupełnie tak, jak ja z waszą Pietrysią.

— Co ty gadasz człeku?! Pietrysia ma Józka, i choćby ze świecą szukała nie *nańdzie* lepszego i zasobniejszego chłopaka.

Zaśmiał się Franek przez zęby aż zgrzytnęły.

— Oj, głupiś ty, Matus, głupi, głupszego durnia nad ciebie, to już w całej parafii darmo szukać.

— A bo co? — spytał porywczo urażony chłopak.

— Cóż ci będę gadał, kiejś ty głupi okrutnie.

— A kiej taka moja wola, to gadaj... bo...

Ale Franek widocznie był w usposobieniu polubownem.

— Ha, kiej duchem chcesz, to ci powiem. Żebym ja był tobą, toby cała ojcowizna na mnie jednego spadła.

Mówił cicho, prawie szeptem do ucha Matusowi.

Błyskawica rozdarła chmury i oświeciła przerażoną twarz tego ostatniego.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się z przymusem Franek, — takeś się wylękł, jakbym ci *kasował* brata i siostrę mordować.

Silny grzmot przerwał mu mowę.

— Gadaj coś miał gadać, bo deszcz będzie — niecierpliwie odezwał się Matus.

— Tyś Pietryny za Józka wydawać nie powinien, bo on chłop chytry, dla pieniędzy chce ją pojąć. O *spłackę* będzie naglił i ciągnął co się jeno da. Co inszego gdyby za mnie poszła. Ja na grosz nie łakomy, zawsze mam świeży za *smyrę*, nie dziwny mi kawałek mięsa, nie dziwne buty *galantne*. Dacie co łaska, to dobrze, a nie, prawować się z wami nie będę. Paweł także jak Lulki nie dostanie, to się z inną nie ożeni, bo gdzie takiego *kossiona* która dzieucha zechce. Dasz mu łyżkę strawy i parę bułtów na rok, to i będzie spokój, a ty se ze *swarną* żonką sam osiędziesz na ojcowiznie jak król.

Błysło i piorun huknął gdzieś w pobliżu, aż się chłopaki zatrzęsli ze strachu, szczególnie Franek, jakby miał na sumieniu grzech ciężki, uderzył się w piersi i jęknął:

— A słowo stało się — —

Równocześnie lunął deszcz rzęsisty.

— Chodź do naszej chałupy.... bo bliżej, — odezwał się Franek do towarzysza.

Matus usłuchał. Malej mu chodziło o deszcz, jak o to, że z Frankiem pogada jeszcze. Kiedy sam głupi, jak mówią, niechże choć drugiego posłucha. A może także nęciła go nadzieja, że na dobranoc zajrzy w szafirowe oczy Julki.

W chacie Cyganka cicho już było. Grajki odeszli, ludzie się porozchodzili do domów, burza pognała każdego na własne śmieci. Dzieciaki pospały się, jedno za piecem, drugie w stajence. Starej z pod pierzyny nos tylko fioletowy wyglądał, a sam Cyganek drzemał na ławie, mrucząc coś przez sen o księdzu. Przed nim na stole stała flaszka wysuszona do ostatniej kropelki.

Mała, zakopcona lampka oświetlała izbę. Przy jej świetle Julka na wpół rozebrana [illegible] włosy. Przed nią oparte o drzewo stało lusterko, nadtłuczone i krzywo odbijające podobiznę ślicznej dziewuchy. Ale widać przyzwyczaiła się już do tej karykatury własnej, bo się dość uśmiechała z zadowoleniem.

Matusowi aż się oczy zaiskrzyły na widok Julki. Tak ładnej nigdy jej jeszcze nie widział. Włosy rozpuszczone z jednej strony, spadały z drugiej ciemną kosą, na koszulę czystą jak śnieg, na szyję obnażoną z paciorków.

W białych zębach trzymała tasiemkę, którą warkocze po spleceniu związać miała, pulchnemi jej rączki, ubrane w świecące pierścionki, suwały grzebieniem po włosach zgrabniutko.

(D. c. n.)

*) Darmo.

**) Szykowną.

jakie oddał krajowi w niejednej sprawie, w których przyszło mu pośredniczyć między krajem a koroną i rządem. Przeciwnicy jego politycznego kierunku — u świeżej mogiły składamy wyrazy czci dla pamięci człowieka szlachetnego i sprawiedliwego.

Zmowy robotników w Niemczech.

Już w piątek d. 17 b. m. prawie trzecia część robotników górniczych wróciła do roboty, chociaż układy między deputacyą robotników a reprezentacyą przedsiębiorców nie doprowadziły do celu. Tegoż dnia według *Dortm. Ztg* odbyło się w Dortmundzie wielkie zgromadzenie robotników, na którem deputowani ich Schröder i Bunte zdawali sprawę ze swego posłuchania u cesarza i z układów rozpoczętych w Berlinie z reprezentantami przedsiębiorców. Pięć tysięcy zgromadzonych oświadczyło się za całym szeregiem żądań, postawionych przez deputacyę przedsiębiorcom. Dalej uchwalono, że zmowa i bezrobocie ma trwać dalej, jeżeliby przedsiębiorcy nie chcieli się zgodzić chociaby na jedno tylko żądanie. W razie przyjęcia warunków zobowiązało się zgromadzenie wrócić do roboty we wtorek.

Równocześnie z układami w Berlinie odbywały się układy w Westfalii między poszczególnemi zarządami kopalń a robotnikami.

Porównawszy uchwały, jakie zapadły na zgromadzeniu, z faktem, że prawie trzecia część robotników wróciła już do pracy, trzeba przypuścić, że niektóre zarządy kopalń nie czekając ostatecznego wyniku układów musiały porobić robotnikom takie ustępstwa, że ci zaprzestali ociągać się dłużej i wrócili do roboty.

O przemówieniach cesarza do robotników d. 14. a do przedsiębiorców d. 16, donoszą teraz dzienniki, że pierwsze przemówienie nie było pierwej przygotowane i ułożone, że było wyrazem chwilowego wrażenia; przemówienie zaś do przedsiębiorców drugie było wpierw przygotowane i ułożone.

Przedsiębiorcy widocznie doznali zawodu; spodziewali się, że cesarz po zgromieniu robotników za zerwanie umowy przemówi do przedsiębiorców tak, iż nabiorą więcej otuchy w opieraniu się żądaniom robotników.

Stało się inaczej, bo cesarz żądania robotników do wyrobienia sobie lepszych warunków uznał za objaw zupełnie słuszny i sprawiedliwy, a przedsiębiorcom przypomniał ich obowiązki względem zatrudnionych robotników przez wzgląd na interesa gmin i państwa.

Köln. Ztg, która jest organem przedsiębiorców kopalnianych nad Renem, wyraża jawnie niezadowolenie przedsiębiorców z zachowania się rządu wobec robotników i uskarża się w ich imieniu na to, że rząd nie ogłosił stanu oblężenia i sądów doraźnych, chociaż dodaje, że według przepisów ustawy stan oblężenia może ogłosić tylko wtedy, kiedy ruch przybiera charakter rokoszu. Na to odpowiada pouczająco *Nordd. Allg. Ztg*, że rząd miał prawo ogłosić stan oblężenia, bo wszelkie warunki formalne przemawiały za tem, jednak nie uczynił tego ze względów użyteczności i stosowności. Wiadomość tę przyjmą robotnicy bez wątpienia z wdzięcznością, a zarazem z zadowoleniem, bo zaniechanie stanu oblężenia świadczy dostatecznie o tem, że rząd chciał widocznie zażegnać trudności tak wielkiej masy robotników a zarazem chciał dać im dowód, że ich uważa za stronę równorzędną z przedsiębiorcami, mającą prawo do wypowiadania swoich żądań i do stawiania warunków umowy. Takie traktowanie robotników było szczególnie wskazane przez wzgląd na całą socyalną politykę rządu, która zapewniając robotnikom osobnemi ustawami opiekę i pomoc w razie choroby, kalectwa, nieudolności do pracy i starości, chce ich oderwać od socyalnych anarchistycznych. — W miejsce haseł bałamutnych o przekształceniu społeczeństwa z gruntu przez gwałtowne zburzenie tego, co jest — polityka rządu niemieckiego podsuwa robotnikom zasadę szanowania teraźniejszego ustroju społecznego i przekształcania go powoli przez odpowiednie reformy przy pomocy i pod kierunkiem władzy państwa.

Zgromienie deputacyi robotników przez cesarza za zerwanie kontraktów — pokazuje się, iż nie było uzasadnione, chociaż przedsiębiorcom podobało się wywołać je przez wobec cesarza potępienie żądań robotników.

Oto jeden z członków komitetu, kierującego zmową robotników, reprezentujący okręg Essenski, twierdzi wyraźnie — według *Frankf. Ztg.*, że robotnicy jeszcze na Boże Narodzenie żądali podwyższenia płacy. Żądanie to powtórzyli na zgromadzeniu dnia 7 kwietnia, przyczem domagali się skrócenia czasu pracy do 8 godzin. Dnia 28 kwietnia ponowiono żądanie.

Zarządy kopalń dawały przyrzeczenia. Oświadczenie się ze strony przedsiębiorców powinno było pojawić się przez publiczne obwieszczenia najpóźniej dnia 14 maja. Ale stało się inaczej. Robotnicy doznali zawodu nie po raz pierwszy i wtedy postanowili przystąpić do zmowy, która tymczasem w innych okręgach wybuchła — i zaprzestali roboty.

Podług tego przedstawienia rzeczy pokazuje się, że cesarz źle był poinformowany, kiedy deputacyę robotników zgromił za zerwanie kontraktu, ale także źle był poinformowany, kiedy wyrzucał przedstawicielom przedsiębiorców, że ci mało mają czucia z robotnikami i zostali zaskoczeni zmową robotników — przeto żądał od nich na przyszłość, aby mieli więcej styczności z robotnikami.

Bądź-jak-bądź zmowa robotników górniczych w Westfalii ustaje i do jutra zapewne zupełnie ustanie na podstawie ustępstw na rzecz robotników. Tymczasem na Śląsku według ostatnich wiadomości — mianowicie w okręgu Waldenburskim — zmowa nie ustaje. W kilku innych okręgach zanosiło się również na zaprzestanie roboty, ale zarządy kopalń zgodziły się zawczasu na podwyższenie płacy, a zmniejszenie czasu pracy.

Zmowa na Śląsku ma charakter więcej burzliwy. W jednej z kopalń poniszczono zabudowania, powyrzucano kręgi do szybów, popsuto wentylatory i pompy do wypompowywania wody z kopalni i chciano zabić jednego z wyższych urzędników, który tam pracował.

W Saksonii również wre między robotnikami.

Sprawy szkolne.

(*Dziwaczne pomysły p. Wernera, mające zbawić szkolnictwo nasze*).

(*JZ.*) Zapowiedziany ciąg dalszy artykułu p. Wernera zjawił się w 4 zeszycie czasopisma dla austryackich gimnazyów z dnia 2 maja. Miał on być poświęcony pytaniu, w jaki sposób można podnieść szkoły średnie naszego kraju w ogóle, a naukę języka niemieckiego w szczególności. Obawy, które już wówczas tu i owdzie podnoszono, że to będą pewnie środki nie dobrem kraju, szkoły i młodzieży podyktowane, ale innym wcale duchem owiane, sprawdziły się i bynajmniej nie okazały się płonne.

P. Werner twierdzi na samym wstępie, że od rzemieślnika domagają się teraz świadectwa uzdolnienia, a od nauczyciela języka niemieckiego nie żądają nawet dowodu, czy się zajmował umiejętnie jakimkolwiek językiem w ogóle, nie dopiero niemieckim. Jest to fałsz, bo aplikant musi się wykazać frekwentacyą i kollokwiami i dopiero na mocy takich dowodów i załączników powierzają mu naukę tego lub owego przedmiotu, do którego się sposobił. Pociesznem jest przeto ponowne wołanie o policyę, *da ein solcher Zustand nicht geduldet werden kann*.

A wiecie państwo przeciw komu policyi wzywa? Oto 1) najpierw przeciw dyrektorom, którzy nawet z obecnemi niewystarczającemi siłami nauczycielskiemi mogliby więcej dokazać, gdyby umieli je w należyty sposób zużytkować. Ale pp. dyrektorowie postępują (str. 358) samowolnie, powierzając pierwszemu lepszemu suplentowi naukę języka niemieckiego, bez względu, czy posiada jakie do tego przygotowanie, czy nie, a więc bądź matematykowi, bądź przyrodnikowi. Szkoda tylko, że p. Werner nie podał na dowód tabel, które miał troskliwie zestawić i każe nam sobie na oślep wierzyć. Nam się to wydaje zupełnie z palca wyssane.

2) Wina dyrektorów spada oczywiście i na Radę szkolną. Więc hajże na nią! Wszak ta Rada nie chce zezwolić, żeby jej p. Werner dyktował prawa lub chciał jej przewodzić. Z tego powodu czuje się on mocno obrażony i dotknięty, gdyż, jak powiada, jednego z jego najzdolniejszych seminarzystów pominięto, a dano suplenturę nieegzaminowemu nauczycielskiemu kandydatowi, który raz jeden tylko był na jego wykładzie! Dopiero później otrzymał ten seminarzysta suplenturę w małem mieście! Cóż wy na to panowie?

3) Ba, policyi potrzeba po trzecie na inspektorów (str. 361), którzy, jak to miało z 1 artykułu wypływać, nie władają dość biegle językiem niemieckim w słowie i piśmie.

4) Dostało się też i namiestnictwu (str. 365), które ukończonych jurystów wysyła do innych krajów koronnych na praktykę w języku niemieckim, choć byłoby o wiele „rozsądniej“ nauczyć ich w gimnazyum i na akademii przyzwoitej (*anständiges*) niemczyzny.

5) Czy myślicie, że koniec? A ministeryum? Przecież ono powinno wydać „rozsądny plan naukowy“ (str. 361).

6) Oberwali też swoje i biedni urzędnicy, którzy używają w praktycznej służbie osławionej niemczyzny urzędowej, (str. 365) *das berüchtigte Beamtendeutsch*. Tak więc mogą się nauczyciele języka niemieckiego w Galicyi przynajmniej pocieszyć, że mają tak znakomitych towarzyszów niedoli.

Z mylnych dat statystycznych snując dalszą nić swych mylnych wywodów, nie zdawszy sobie sprawy z celu nauki języka niemieckiego w gimnazyach, może naturalnie p. W. (na str. 358, 364) sarkać na dotychczasowe niedostateczne przygotowanie, które akademicy z gimnazyum wynoszą, a zapominając, że w 1 artykule wytknął tej nauce aż 4 cele, wzdycha (na str. 360) już tylko do jednego, ażeby studenci przynajmniej językiem tym w praktyce całkiem biegle władali.

Choć nie raczył ani słowem wspomnieć i pouczyć przyszłych kandydatów, co przez poprawne wymawianie rozumieć należy, uważa je jednak za główny warunek egzaminu, lecz przyznaje, że i Niemcy wykształceni grzeszą pod względem ortoepii, skoro polskich kandydatów przestrzega przed uczęszczaniem na wszechnicę w Insbrucku z powodu tyrolskiej wymowy, a pod adresą namiestnictwa przed osławionym językiem urzędowym, (*das berüchtigte Beamtendeutsch*) które odróżnić należy od „przyzwoitej“ niemczyzny. Fałszem jest, jakoby u nas język niemiecki był kopciuszkiem pomiędzy innemi przedmiotami, skoro ma większe prawa niż syn pierworodny, że się tak wyrażę, a liczba godzin temu językowi poświęcona wynosi o 35 więcej, niż w jakiejkolwiek innej krainie monarchii austro-węgierskiej. Raczejby można twierdzić, że to prawdziwy Benjaminek naszych szkół, ba nawet wszystkich kół społeczeństwa, powołanych i nie powołanych.

Z kolei następują rzeczy dobrze znane, stokroć omawiane, a więc po większej części oklepane. Lepiej niż to p. W. potrafił, już dawno w licznych petycyach i memoryałach podniesiono i udowodniono, że w Galicyi szkół średnich za mało, że wskutek tego istniejące gimnazya przepełnione niesłychanie, że należy koniecznie we wszystkich gimnazyach pomnożyć liczbę stałych nauczycieli przynajmniej o jednego germanistę więcej, bo brak takich posad odstręcza od poświęcenia się studyom germanistycznym, a 1400 złr. rocznie zupełnieby wystarczyło na pokrycie wydatków. Dopominanie się o stałe zamianowanie germanistów „*exstra statum*“, to ani zasługa, ani wynalazek p. W.

Cierpliwości jednak czytelniku! W artykule p. W. i to zaraz na wstępie są także rzeczy nowe i to całkiem nowe, pomysły, na które nikt nie wpadł tutaj w kraju, choć one tylko jedynie mogą nas zaprowadzić do raju. Słuchaj więc i raduj się! Sprowadzić należy egzaminowanych suplentów z prowincyj zachodnich, powierzyć im prowizorycznie naukę języka niemieckiego w wyższych klasach, aż do czasu, gdy bądź sami nauczą się po polsku, bądź „będą mogli być zastąpieni przez nauczycieli krajowych“.

Pan W. pociesza nas nawet, że wobec mnóstwa egzaminowanych kandydatów, rozumie się niemieckich, którzy na próżno starają się o suplenturę, udałoby się pozyskać dzielnych kandydatów, którzyby brak sił krajowych zastąpić mogli. Czyż to nie prosta rzecz? Czemuż nikt w Sejmie nie wpadł na tę myśl? Ale jeszcze prostrza wydaje nam się, poodbierać posady nauczycielom, dyrektorom, inspektorom, skoro okazali się, zdaniem p. W., nieukami i oddać je przybyszom, a p. Wernera zamianować dyrektorem Rady szk., aby namiestnictwo mogło w danym razie zasięgać jego nieomylnej rady. Przecież tak się dzieje gdzie indziej, możnaby tego popróbować w Galicyi i dać bodaj małą próbkę osławionego „*Drang nach Osten*“.

Patrzmy, do jakiego stopnia rozzuchwaliły Teutona skargi przesadzone na nasze szkolnictwo! Dlatego najświętszem obowiązkiem naszego dziennikarstwa jest: *cavere, ne quid detrimenti res publica capiat*. My starsi ze wstrętem wspominamy dawne czasy, dawnych nauczycieli, których nam „z zachodnich nasyłano prowincyi“. Bez miłości do kraju, do narodu, do młodzieży sobie powierzonej, szerzyli tylko zgniliznę moralną, pijaństwo, przekupstwo, ciemnotę, szpiegostwo, a tylko geniusz narodu, rozbudzone uczucie patryotyczne, ratowało większość młodzieży od upadku. Radzi więc jesteśmy, żeśmy się pozbyli kulturträgerów, nie potrzebujemy nowych, bo mamy dość p. Wernera. Mamy też dość własnej młodzieży, ludzi, którzyby godnie mogli piastować najwyższe posady nauczycielskie, zastąpić p. W. na katedrze germanistyki, a jednak być prawdziwymi przyjaciołmi i kierownikami młodzieży, a zarazem życzliwymi rzecznikami naszego szkolnictwa.

Tkliwe serce p. W. nie tylko pragnie pomódz biednym, uciskanym Niemcom z zachodnich prowincyj, którzy napróżno ubiegają się o suplenturę, ono najtkliwszą troskliwością ogarnia naszą młodzież i jej także chce przyjść z pomocą. Oto wnosi, ażeby tymczasowo przynajmniej ułatwiono kandydatom składanie egzaminu z języka niemieckiego w najrozmaitszy sposób, wyłuszczony na stronie 357, 358. Któżby się na to nie pisał, jakkolwiek do tego potrzebna wpierw zmiana przepisów egzaminacyjnych. Ten środek i pomnożenie posad stałych mogłoby rzeczywiście zachęcić wielu do studyów germanistycznych, zwłaszcza, że w Galicyi jak p W. twierdzi, jeżeli niema widoków rychłego chleba (*bald zu einem sicheren Brot zu kommen*), chyba jedynie żydzi tylko biorą się do tego z pobudek idealnych a oni wprawdzie nie *de jure*, ale *de facto* wykluczeni są od stanu nauczycielskiego w szkołach średnich! Raduj się Izraelu za tak chlubne świadectwo! Dotąd sądzono, że nie garniesz się do stanu nauczycielskiego, bo w tem nie ma interesu, że młodzież polska raczej idealizmem niż realizmem grzeszy; p. Werner utrzymuje co innego, mijając się przytem z prawdą, bo w gimnazyach naszych, pominąwszy nauczycieli religii, uczą pp. Nacher, Kohn, Dembitzer itd.

Lecz mniejsza o to, posłuchajmy, jak w dalszym ciągu mają te ułatwienia wyglądać, które zachęcić, zapalić, miłość do przedmiotu, gorliwość, ochotę u kandydatów polskich obudzić i przez całe życie utrzymać mają. Oto kandydat taki ma przejść najsurowszy rok próby, zapewne bezpłatnie (364), potem każdy nauczyciel niemczyzny w zakładzie nieniemieckim „powinien przed otrzymaniem każdego dodatku kwinkwenalnego poddać się klauzurze i egzaminowi ustnemu i dopiero na mocy dostatecznego świadectwa, rozumie się od p Wernera, należałoby mu przyznać dodatek.“ A to z jakiej racyi? Bo dla oficerów (!) coś takiego już dawno istnieje, jeżeli chcą zostać majorami lub sztabowcami, bo prawnicy muszą składać egzamin sędziowski, adwokacki, notaryuszowski, polityczny. — Gdyby był p. W. choć obiecał germanistom, że tylko pod temi warunkami mogą zostać dyrektorami, inspektorami, radcami lub szefami sekcyjnymi w ministerstwie, a więc czemś podobnem co major lub sztabowiec, gdyby im zapewnił te widoki, jakie mają juryści, stanowisko takie, jak mają sędziowie, dochody adwokatów lub notaryuszów, jego wywód miałby przynajmniej sens, tak zaś zakrawa na szczyt bałamuctwa. Więc takie rzeczy miałyby pociągać i zachęcać młodych ludzi! Filolog, historyk, przyrodnik, spokojnie mógłby oddać się pracy zawodowej, a tylko germanista co pięć lat narażać się musi na sekatury p. Wernera i jemu podobnych. To już są chyba drwiny!

(D. n)

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 maja

Wybory sejmowe tak dalece zajmują u nas obecnie uwagę publiczną, że piszą o nich nietylko polityczne ale i fachowe dzienniki. Pismo tak ściśle zawodowe jak *Przewodnik higieniczny* także zajmuje się wyborami, oczywiście ze swego fachowego stanowiska, a dodajmy zaraz, że każdy nieuprzedzony musi mu przyznać słuszność. Prof. dr. Obaliński pisząc o „doraźnej pomocy w przypadkach cięższych obrażeń ciała“ — przypomina, że spraw wchodzących w zakres zdrowia, bardzo wiele czeka u nas na rozstrzygnięcie — i pisze dalej: „Myśleliśmy dosyć o kozicach i świstakach, o rybach i ptakach, byłby już czas pomyśleć nieco i o człowieku, a że do tego najbardziej powołanymi z natury rzeczy są lekarze; że dotychczas oprócz referenta spraw sanitarnych w Wydziale krajowym żaden inny lekarz nie zasiadał w Sejmie naszym; że wreszcie obecnie znajdujemy się w przededniu wyborów do nowej kadencyi sejmowej; przeto nie od rzeczy byłoby przypomnieć, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby do Sejmu wszedł prynajmniej jeden lekarz i to taki, któryby miał chęć i warunki do zajmowania się sprawami natury ogólno-sanitarnej“.

Najzupełniej się z tem zgadzamy, dodając tylko, że wyrazów „przynajmniej jeden“ nie należy brać dosłownie, a raczej zrozumieć je trzeba „przynajmniej jeszcze jeden“ — bo wybór dra Hoszarda można uważać za zapewniony, ale obok niego koniecznym jest drugi lekarz, choćby dlatego, że czynności Wydziału krajowego w sprawach zdrowotnych wymagają fachowej oceny, że zresztą co do inicyatywy ustawodawczej nie można poprzestawać na tem, co Wydział krajowy czyni, ale trzeba, żeby ona wychodziła od fachowych posłów. Zwracamy na tę ważną sprawę uwagę wszystkich, zajmujących się wyborami, a nie wątpimy, że znajdą się w kraju lekarze, mający tyle wśród ludności miru i zaufania, że będą mogli wyjść z urny wyborczej i w Sejmie potem skutecznie działać.

Z Austro-Węgier.

Komisya nieustająca dla projektowanej ustawy karnej, zbierze się po raz pierwszy pod koniec bieżącego miesiąca i pracować ma z małemi przerwami przez całe lato, aby zaraz na początku sesyi jesiennej z gotowym wystąpić materyałem. Od czasu, w jakim rzeczona komisya załatwi się z przydzieloną sobie ustawą, zależeć będzie termin zwołania Rady państwa, gdyż projekt Schoenbornowski wypełnić ma szereg pierwszych posiedzeń Izby poselskiej.

Obrady budżetowe w Sejmie węgierskim toczą się spokojnie; ministerstwo wojny, na którego horyzoncie najwięcej nagromadziło się chmur, przeprowadziło swój budżet szczęśliwie przez Izbę poselską, która obecnie przystąpiła do dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu. Na wszelki sposób nie ulega wątpliwości, że Sejm węgierski nie stawi przeszkód delegacyom, które po Zielonych świętach zebrać się mają w Wiedniu.

Na ten czas przypadnie główna akcya wyborcza w krajach koronnych. Dotąd rozwija się ona najsilniej w Galicyi, a następnie w Czechach.

Aktu spuszczenia na morze pierwszego austryackiego pancernika i poświęcenia go, dokonano w sobotę w przystani Tryestu z wielką okazałością. Matką chrzestną była arcyksiężna Marya-Józefa, statek nosić będzie imię cesarza: „Franciszek Józef I“. Na uroczystości obecni byli między innym także minister Zaleski i prezydent Smolka z wielu członkami Rady państwa

Bank ziemski w Poznaniu.

Ukonstytuowana niedawno a już stanowczo nowa dyrekcya Banku ziemskiego, rozpoczyna już swoją działalność, której tak gorąco kraj cały życzy powodzenia. Dzienniki poznańskie ogłaszają co następuje: Majątek rycerski Zamarte, należący do pana Antoniego Dembińskiego, a położony w powiecie tucholskim 8 kilometrów od miasta Tucholi, trzy kilometry od stacyi kolei żelaznej „Polski Cekcyn“, składający się z około 1360 morgów w $^3/_8$ ziemi pszennej, reszta żytniej, z ładnemi łąkami, pastwiskami i torfami, parcelowany będzie za pośrednictwem Banku ziemskiego w Poznaniu i wyznaczony jest do tego termin na niedzielę 26 maja r. b. o g. 2 po południu we dworze w Zamartem.

„Warunki kupna są korzystne: $^1/_4$ do $^1/_3$ zaliczki, a resztę należności pozostawi się na hipotece po $4^1/_2$ procent aż do zupełnego umorzenia długu. Oglądać można już przed terminem za zgłoszeniem się do zarządu w Zamartem, który bliższych objaśnień udzieli.“

Z parlamentu niemieckiego. Król Humbert w Niemczech.

W parlamencie niemieckim podczas trzeciego czytania projektu do ustawy o zaopatrzeniu robotników na starość i w razie nieudolności do pracy przemawiał kanclerz, aby stronnictwa kartelowe skłonić do zgodnego postępowania w celu przeprowadzenia ustawy. Szczególnie zwrócił się do stronnictwa konserwatywnego i wezwał je, aby nie zajmowało opozycyjnego stanowiska wobec sprawy, która całe Niemcy w najskrytszych głębinach dotyka.

Najzjadliwsze — jak zwykle — były wycieczki kanclerza przeciw stronnictwu socyalno-demokratycznemu i przeciw wolnomyślnemu, dalej przeciw Polakom, Alzatom i Welfom. „Z socyalnemi demokratami — rzekł, nie prowadzimy spokojnej rozprawy, lecz toczymy wojnę. Jak Francuzi, tak i oni wyczekują chwili, kiedy uczują się dość silnymi, aby uderzyć. Pomoc, zapewniona biednym, jest im nie na rękę, bo złagodzi niezadowolenie, a niezadowolenie jest dla nich potrzebą“.

Charakterystycznym był ustęp mowy, w którym kanclerz wyraził oczekiwanie, że robotnicy mając zapewnienie renty ze strony państwa przywiążą się tem silniej do niego i troszczyć się będą o zapewnienie mu bytu. On sam — jak się przyznaje — miał dawniej papiery zagraniczne, ale przekonał się, że to posiadanie krępowało go w rzetelnem sądzeniu polityki wobec zagranicy. Od lat piętnastu z zasady nie ma żadnych papierów zagranicznych — i odtąd odzyskał swobodę sądzenia spraw niemieckich bez oglądania się na zagranicę.

Cała mowa kanclerza wygłoszona była głosem stłumionym, osłabionym, z wyjątkiem ustępów, skierowanych przeciw socyalistom i innym członkom opozycyi, których piętnował jako wrogów państwa.

Po kanclerzu, który zaraz wyszedł ze sali, zabrał głos poseł Bamberger, aby wykazać, że jeden i jedyny kanclerz miesza w całą rozprawę jad stronniczej nienawiści, że nie może inaczej przemawiać, jak tylko z nienawiścią i obelżywie. Dziwna rzecz, że kanclerz nie może zająć wyższego stanowiska, sprawiedliwie oceniać pobudki przeciwników ustawy, bez uprzedzenia i bez podsuwania im niskich pobudek. Według Bambergera zasada przedłożonej ustawy jest socyalistyczną, a ta zasada niezgodną jest z zasadą monarchiczną. Socyalna demokracya opiera się na zasadzie absolutnej równości, monarchia zaś na zasadzie praw wyłącznych różnego rodzaju.

Cesarz niemiecki wita dziś króla włoskiego Humberta który przybywa do Berlina, aby się odwzajemnić za odwidziny cesarza Wilhelma w Rzymie. Berlin przygotował się na uroczyste przyjęcie.

Wiele dzienników, udających, że wiele wiedzą, rozwodzi się nad mnóstwem spraw, które podczas tej wizyty będą omawiane. Że bez omawiania niejednej sprawy się nie obejdzie, to pewna; przedewszystkiem życzenia, wypowiedziane na wiecach katolickich co do przywrócenia świeckiej władzy papieżowi będą przedmiotem roztrząsań i układów, jednakowoż właściwym zamiarem wizyty króla włoskiego Humberta w Berlinie jest obowiązek wzajemności i chęć okazania światu, że przymierze Włoch z Niemcami stoi niezachwiane.

Z parlamentu francuskiego.

W francuskiej Izbie deputowanych rozpoczęto dyskusyę budżetową. Podczas rozprawy ogólnej Amagat, członek prawicy, w obszernej mowie krytykował gospodarkę finansową trzeciej republiki. Generalny sprawozdawca Burdeau w odpowiedzi na jego zarzuty przytoczył cyfry. Skonstatował, że wydatki zwyczajne wzrosły, ale należy uwzględnić, iż przeszło 100 milionów przeniesiono z nadzwyczajnego budżetu do zwyczajnego. Ogółem tegoroczny budżet wynosi o 60 milionów mniej od zeszłorocznego. Dalej kredyta dodatkowe w r. 1887 zmniejszyły się, gdyż wynosiły zaledwie 5% budżetu, podczas gdy w przeszłych latach wynosiły przeciętnie 10 prc., a w roku przyszłym wyrównają się zupełnie, gdyż będą pokryte z resztek od kredytów już uchwalonych, co przyniesie drugie 60 milionów oszczędności. Pomimo tego prawica jest niezadowolona z finansowej administracyi trzeciej republiki. Sprawozdawca przytoczył ciekawy szczegół, że ze strony prawicy corocznie wnosi się mnóstwo poprawek do budżetu; otóż gdyby wszystkie te wnioski przyjęto, wydatki wyniosłyby o 216 milionów więcej, a dochody zmniejszyłyby się o 842 miliony, tak iż niedobór przekroczyłby sumę pół miliarda. Powołując się na ten fakt, zapytuje sprawozdawca: czy wobec tego można traktować na seryo zarzuty, podnoszone z prawicy przeciwko gospodarce skarbowej? Tłómacząc wzrost budżetu francuskiego, sprawozdawca powołuje się na inne mocarstwa, których wydatki wzrosły w tej samej albo i w większej mierze. W porównaniu z wydatkami za czasów monarchii budżet francuski wzrasta obecnie dosyć powolnie, mianowicie o $1^1/_4$ prc. rocznie, tak iż trzecia republika najoględniej podwyższa sumę wydatków państwowych ze wszystkich rządów francuskich od czasu Restauracyi.

Mowa Burdeau, jako kompetentnego obrońcy budżetu, sprawiła dobre wrażenie w Izbie i zyskała poklask większości republikańskiej.

Dep. Lyonnais, possybilista, interpelował rząd względem udziału Francyi w kongresie, zwołanym do Szwajcaryi celem uregulowania warunków pracy fabrycznej w drodze międzynarodowego ustawodawstwa roboczego.

Min. Spuller nadmienił w swej odpowiedzi, iż rząd francuski interesuje się wszystkiem, co dotyczy ustawodawstwa roboczego i dla tego chętnie wita inicyatywę, podjętą przez szwajcarską Radę związkową. Delegaci francuscy, którzy udadzą się na kongres, otrzymają szczegółowe instrukcye o zapatrywaniach rządu francuskiego na kwestyę ustawodawstwa roboczego.

Z Petersburga.

Frankf. Ztg zamieszcza nadzwyczaj sensacyjną wiadomość z Petersburga, jakoby oberprokurator synodu i główny doradca cara Pobiedonoscew popadł w niełaskę z powodu, iż przejęto jego list, zawierający wyrażenia w wysokim stopniu ubliżające dla cara. Wiadomość ta wymaga sprawdzenia.

Car zatwierdził ostatecznie Durnowo na posadzie ministra spraw wewnętrznych, którą początkowo powierzono mu tylko tymczasowo. Nowy minister przyjmował swych podwładnych, przyczem wyraził się, iż pozostanie wierny zasadom i tradycyom swego poprzednika i w duchu tych zasad kierować będzie ministerstwem.

Szach perski przekroczył granicę rosyjską w d. 14 maja, a na drugi dzień przybył do Tyflisu i zamieszkał w pałacu carskim. Władcę perskiego przyjmowano uroczyście z wszelkiemi honorami wojskowemi. W imieniu cara powitał go generał Popow, adjutant hr. Keller i gubernator erywański Szalibow.

Z Erywania donoszą, iż szach przyjął na uroczystej audyencyi Katolikosa armeńskiego, którego zapewniał o swej życzliwości dla narodu ormiańskiego i o swym szacunku dla stolicy eczmiadzińskiej. Szach niebawem uda się do Władykaukazu, gdzie czynią na jego przyjęcie świetne przygotowania.

Z Serbii.

Nowe wybory do skupczyny będą rozpisane zgodnie z przepisami nowej konstytucyi na dzień 26 września. Skupczyna zbierze się w Belgradzie.

Nim to nastąpi, Serbia stanie się może widownią wielkich zmian wewnętrznych, skoro do kraju powróci dawny metropolita Michał, znany ze swych skłonności ku Rosyi. W listach do niektórych znajomych w Belgradzie upraszał on wprawdzie, aby na powitanie nie urządzano mu żadnych owacyj, bo on nie ma wcale zamiaru zajmować jakieś stanowisko polityczne, ale niektórzy korespondenci, którzy mieli sposobność z nim rozmawiać, twierdzą wyraźnie na podstawie słów jego, że on zajmie wkrótce stolicę metropolitalną napowrót, bo teraźniejszy metropolita Teodozyusz ustąpi sam dobrowolnie. Gdy się to stanie, wówczas on zmieni z gruntu wszystko, co podczas jego pobytu zagranicą uczyniono w ustroju kościelnym w Serbii. Z tego wynikałoby iż zamierza przywrócić dawną znacznie większą władzę metropolity, a zatem ukrócić zakres władzy państwa i skupczyny. Prawdopodobnem jest również unieważnienie rozwodu króla, jeżeli królowa o to się upomni. Wszystko to może nabawić Serbię wielkiego kłopotu wewnętrznego.

Złowrogo brzmią również doniesienia ze starej Serbii, gdzie Arnauci bez najmniejszej ze strony rządu tureckiego przeszkody tak dokuczają Serbom, iż ci nie widząc znikąd opieki, wynoszą się gromadnie za granicę. Chcieli oni przesiedlić się do Serbii, ale ich tu nieprzyjęto, zwrócili się przeto do Czarnogóry i tu znaleźli przytułek. W sandżakacie nowo-bazarskim, gdzie Austro-Węgry mają prawo utrzymywać załogę wojskową i w przyległych okręgach Bośnii jest również jakiś ruch niespokojny, który skłonił władzę bośniacką do rozszerzenia sądu doraźnego na znacznie większy szereg różnych przekroczeń niż dotąd.

Uzasadnioną jest przeto obawa, by w ziemiach, zamieszkałych przez Serbów, nie przyszło do jakich zbrojnych zaburzeń, które mogłyby stać się początkiem nowej wojny na wschodzie.

Kronika.

Kraków, 20 maja.

Majówka akademicka, jak twierdzą uczestnicy, udała się pod względem zabawy bardzo dobrze, przedewszystkiem dzięki prześlicznej pogodzie. Brakło tylko gospodyń, gdyż z trzydziestu uproszonych przez młodzież pań jawiły się na majówce tylko cztery — nie mówiąc już o kółkach całych, które gospodynie te pozapraszać obiecały.

Około 250 osób, w tej liczbie przeważnie akademicy, wyjechali z muzyką i chórem akademickim o godz. 9 rano osobnym pociągiem. O godz. 11 rozpoczęła się już na uroczej polance w lesie tenczyńskim ogólna i w sposób nader wesoły prowadzona gra w obręcze. O godz. 1 znalazło się całe towarzystwo na basztach i ruinach zamku tenczyńskiego. Chór akademicki, ukryty w jednej z baszt, zrobił uczestnikom prawdziwą niespodziankę odśpiewaniem kilku odpowiednich pieśni. Przy odgłosie narodowych melodyj, wykonanych przez orkiestrę, nastąpił powrót cienistym lasem na miejsce zabawy, gdzie zastano około 100 osób nowych gości tak z okolicy jakoteż i z Krakowa, którzy nadjechali pociągiem popołudniowym. Rozpoczęła się ogólna zabawa i tańce w urządzonym *ad hoc* pawilonie. Mazur, walc, polka, kadryl w szybkiem po sobie następowały tempie, zwłaszcza pierwszy doczekał się kilku powtórzeń. Do kadryla stanęło przeszło 60 par. Tańcami kierował zręcznie akad. Służewski, ostatniego zaś mazura poprowadził hr. Andrzej Potocki, który wraz z bratem hr. Arturem przybył na majówkę. Hrabiów Potockich owacyjnie powitał komitet zabawy i grono profesorów, a objawiona życzliwość była zapewne zachętą dla hr. Andrzeja Potockiego, iż dowodzić chciał mazurem.

Na zakończenie spalił p. Mądrzykowski liczne ognie sztuczne i oświetlił staw i okolicę — poczem nastąpił powrót do Krzeszowic z wielkim oporem uczestników, którzy rozbawieni byliby zostali bodaj do północy. W ogóle majówkę wczorajszą zaliczyć można do najbardziej udałych zabaw publicznych, cechowały ją ogólna wesołość, swoboda, brak kółek i koteryi, a udział w zabawie hrabiów Potockich był dla wszystkich prawdziwą niespodzianką.

Właściwą gospodynią majówki i tą, która się głównie do powodzenia zabawy przyczyniła, była p. radczyni Zawiłowska.

Komisya fizyograficzna Akademii umiejętności otwiera swoje zbiory dla szanownej publiczności w każdą niedzielę od godz. 11 do 1. Zwracamy uwagę kierowników młodzieży, a zwłaszcza pp. nauczycieli szkół ludowych, że tym sposobem mają łatwą sposobność pokazania swoim uczniom okazów krajowej przyrody. Komisya korzysta z tej sposobności, żeby się przypomnieć wszystkim obywatelom kraju dobrej woli i prosić ich o nadsyłanie okazów zwierząt, roślin i minerałów. W tej chwili potrzebne są komisyi szyszki modrzewia z wiadomością, czy pochodzą z samorodnego lasu, czy też z okazów sianych, a w tym ostatnim razie, skąd pochodziły nasiona.

Przesyłki adresować należy: Komisya fizyograficzna akademicka, ul. Sławkowska 17, gmach Akademii.

W parku na Błoniach staraniem dra Jordana od jutra począwszy odbywać się będą w każdy dzień pogodny od godz. 5½ do 7 zabawy zbiorowe i ćwiczenia gimnastyczne dzieci. Zabawami temi kierować będzie p. K. Chomiński, drd medycyny i nauczyciel gimnastyki w seminaryum nauczycielskiem, z pomocą kilku kandydatów nauczycielskich. Za udział dzieci w zabawach nic się nie płaci, — uprasza się tylko o zachowanie przepisów w parku ogłoszonych, a niezbędnych, aby ład i porządek utrzymać; rodzicom zamożniejszym nastręczy się jednak sposobność złożenia datku za przyjemność dzieci, w tych dniach bowiem ustawione będą dwie puszki (jedna na zakład zaniedbanych chłopców ks. Siemaszki, druga na Dom narodowy w Cieszynie), w które co łaska składać można.

Koncertem, urządzanym na cześć tyle zasłużonego zbieracza pieśni ludu polskiego Oskara Kolberga, zajmują się — jak to z przyjemnością stwierdzić można — szerokie sfery całego naszego miasta. Tym razem hołd składany prawdziwej pracy i zasłudze jest powszechnym i jednomyślnym, a rozlegnie się niezawodnie głośnem echem po wszystkich prowincyach Polski. O szczegółach programu i dalszej w dobrej tej sprawie działalności, nie omieszkamy zawiadamiać czytelników naszych, którym zasługi sumiennego badacza pieśni, podań i zwyczajów ludu polskiego sędziwego Kolberga przypomnieliśmy przed tygodniem w felietonie pióra prof. Kopernickiego.

Festyn ogrodowy tutejszego Towarzystwa oświaty ludowej zapowiada się świetnie. Komitet pracuje obecnie gorliwie nad ułożeniem programu, który za kilka dni ogłoszonym zostanie. Projektowane są: wielki koncert 2 muzyk wojskowych, śpiewy chórowe miejscowych i zamiejscowych towarzystw, wspaniałe oświetlenie ogrodu kolorowemi lampionami, ognie bengalskie, wreszcie różnorodne zabawy dla dzieci i dorosłych. Szlachetny cel Towarzystwa zasługuje na szczere poparcie całego społeczeństwa, życzymy więc komitetowi jaknajlepszego powodzenia.

Ruch budowlany, z którego periodycznie notujemy sprawozdania, przybiera w tym roku niebywałe rozmiary. Z roku przeszłego, jak donieśliśmy, jest już na ukończeniu 27 budynków, do 30 budowli, w tym roku rozpoczętych, przybywa znów sześć, na które magistrat w ubiegłym tygodniu udzielił zatwierdzenie planów. I tak w ulicy Basztowej pod l. 158 rozpoczęli już budowę ozdobnego gmachu trzechpiętrowego o 7 oknach pp. budowniczowie Władysław Kaczmarski i Sławomir Odrzywolski, — w ulicy Nowej, stanowiącej połączenie między ulicą Sebastyana a ulicą Jakóba pod l. hip. 1788 rozpoczął budowę dwupiętrowego domu p. Jakób Ciesielski. Wydział krajowy buduje jednopiętrowe składy zbożowe przy ulicy Warszawskiej, tak iż cała ta ulica będzie zabudowaną obecnie do linii regulacyjnej. P. Gustaw Wortsmann rozpoczął budowę domu dwupiętrowego pod nr. 9 w dzielnicy VIII ulica św. Wawrzyńca. W miejsce spalonej fabryki rozpocznie się budowa przy ulicy św. Marka l. 410 dwupiętrowego ozdobnego domu p. Leona Zieleniewskiego, — w końcu zatwierdzono plany na projektowaną budowę domu jednopiętrowego p. Adama Federowicza w ulicy Topolowej. Najsilniejszy ruch budowlany jest przy ulicy Dietla, z powodu napływu ludności izraelickiej z Królestwa Polskiego, a będzie bardzo rozwiniętym przy ulicy Nowej, prowadzącej od ulicy Zobowskiej, w której to okolicy jeszcze w tym roku 8 budowli rozpoczętych

zostanie zaraz po wskazaniu linii niwelacyjnej dla ścieków i kanałów.

Z teatru. Bezpośrednio po występach Maryi Wisnowskiej, podczas których, każdy przyznać to musi, artyści krakowscy pracowitością i w wielu sztukach najlepszą wolą, uwieńczoną pomyślnym sukcesem, zasłużyli sobie na szczere wyrazy uznania, — wystawiono farsę p. t. „Piękne sąsiadki". O sztuce tej pisać można tyle tylko, iż zdumiewać się trzeba, dlaczego reżyserya, obowiązana znać gusta naszej publiczności, jeżeli nie wartość utworów, podobną cyniczną i bezsensową a literalnie [illegible] wartości nie mającą [illegible] wystawiać mogła i zniewalać artystów do uczenia się w niej ról. Więcej słów szkoda.

Jutro i w czwartek wystąpi w teatrze p. Gustaw Fiszer z nowym zasobem humorystycznych swoich monologów, którymi we Lwowie skutecznie walczył nawet z upałami, gdyż publiczność na wieczorach p. Fiszera przybywa mimo gorąca bardzo licznie.

Urzędowe śledztwo, prowadzone w znanej czytelnikom naszym sprawie oficera tutejszego sądu Leopolda Pyżowskiego, o ile zdołaliśmy się poinformować, wykryło następujące okoliczności: Pyżowski przed dostawieniem go do aresztów policyjnych „pod telegrafem" znajdował się w restauracyi p. Tylko na ulicy Zwierzynieckiej. W ogrodzie tym wyprawiał wobec wielu świadków różne ekscesa, rzucał mianowicie na publiczność [illegible] ki i s[illegible] oczywiście [illegible] cające [illegible] skiem Burtoń, który go przywiódł do restauracyi, upominał go o spokój, wówczas Pyżowski rzucił się na niego, [illegible] na ziemię kopał nogami. Burtoń broniąc się, płazował Pyżowskiego biczyskiem po plecach i głowie. Znajdujący się naówczas w ogrodzie pp. Bolesław Ł. i Józef S., obaj ze Zwierzyńca, rozbroili bijących się i doprowadzili do tego, iż Burtoń wyszedł z ogrodu. Wskutek skargi Czesława Kownackiego, kelnera od p. Tylka, wniesionej na Pyżowskiego, przybył do ogrodu strażnik policyjny Dach i zabrał Pyżowskiego do dorożki. Gdy z nim przybył do sieni gmachu aresztów policyjnych, wówczas Pyżowski wyjął scyzoryk i groził nim sierżantowi Peliwie. Widząc to drudzy żołnierze przybliżyli się ku Pyżowskiemu, który w jednej chwili zadał dwa pchnięcia Peliwie, co spowodowało, że żołnierz policyjny Burgiel (nie zaś Peliwo), będąc także zagrożonym, ciął szablą Pyżowskiego jednem cięciem w ucho, w rękę i kolano, zaś żołnierz policyjny Schirchart, będący naówczas w koszarach, wybiegł i skoczył ku Pyżowskiemu, przewrócił go na ziemię — i dopiero wtedy związali go inni żołnierze. Związanego Pyżowskiego zaniosło pięciu żołnierzy do osobnego aresztu, w którym zastał go dr. Żuławski. Po udzieleniu zdania lekarskiego, odwiozło Pyżowskiego czterech żołnierzy policyjnych wozem sanitarnym do szpitala. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd karny, lecz żaden z żołnierzy obecnych przy ubezwładnieniu Pyżowskiego aresztowanym nie został. Rany Pyżowskiego od bagnetu mają pochodzić stąd, iż na wartownika, zawsze stojącego z bagnetem w urzędzie „pod telegrafem", rzucił się sam Pyżowski całą siłą, a wskutek tego zadał sobie ciężkie rany. Stan zdrowia Pyżowskiego, jak i poranionego Peliwy, poprawia się.

Na kapitule OO. Karmelitów odbytej w Krakowie 14 i 15 bm. zostali wybrani ks. Karol Milanyak prowincyałem prowincyi galicyjskiej i W. ks. Krakowskiego, przeorami zaś ks. Maryan Spoiski w Krakowie, ks. Jan Haber we Lwowie, ks. eksprowincyał Romuald Kaczkowski w Pilźnie, ks. Julian Czastek w Sąsiadowicach, ks. Ludwik Zieleński w Bołszowcu, kl. Alfons Gierczuszkiewicz w Rozdole, ks. Gabryel Kowalczyk w Trębowli.

Ostrzeżenie. Nietylko dla publiczności, lecz i dla komisaryatu targowego zapewne ciekawą będzie wiadomość, iż na targach miejskich, a nawet w niektórych sklepach, sprzedają obecnie zeszłoroczne małe, świeżo umyte ziemniaki, jako młode tegoroczne i każą sobie za nie dosyć słono płacić.

O kwiatach, któremi obsypywano p. Wisnowską w czasie jej występów w Krakowie, mylnie donoszą pisma warszawskie, iż sprowadzane były z zagranicy aż z Nizzy. Przeciwnie wszystkie wspaniałe bukiety, koszyki, poduszki i wachlarze, któremi darzono p. Wisnowską, a podziwiane dla prawdziwie artystycznego wykonania, wyszły z pracowni znanej firmy ogrodniczej K. Freege w Krakowie, mogącej co do wykwintności i dobrego smaku swych wyrobów śmiało współzawodniczyć z renomowanemi zakładami ogrodniczemi zagranicą.

Ogień. Dziś około godziny wpół do pierwszej w południe powstał ogień w dużej szopie, przeznaczonej na skład materyałów ogrodniczych, w zakładzie Józefitów, tuż naprzeciw pływalni w ogrodzie krakowskim. Zawezwana straż pożarna musiała się ograniczyć jedynie do zlokalizowania ognia, aby nie objął obok stojących oranżeryj, gdyż materyał drzewny i znajdujące się w szopie przedmioty, wysuszone tygodniowemi upałami, objęte zostały w jednej chwili przez ogień.

Przyczyna pożaru niewiadoma, prawdopodobnie powstał wskutek nieostrożnego rzucenia papierosa, gdyż szopa ta od zamieszkałego domu zupełnie była odosobniona. Na miejsce pożaru przybył prezydent dr. Szlachtowski, władze wojskowe i policyjne.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 21 b. m. na ulicy Dietla.

Zmarli. Władysław Kaniewski, notaryusz w Rzeszowie, powszechnie dla przymiotów charakteru szanowany, umarł w 65 roku życia.

Z Rzeszowa donoszą: Na zaproszenie p. Władysława Lerola, dyrektora gimnazyum rzeszowskiego, zgromadziło się dnia 14 bm. w gmachu gimnazyalnym grono nauczycielskie gimnazyalne, grono nauczycielskie seminaryum nauczycielskiego męskiego i p. Piotrowski, nauczyciel szkoły czteroklasowej ludowej, a to w celu zawiązania Koła pedagogicznego nauczycieli szkół wyższych. Dyrektor Lercel zagaił zgromadzenie stosowną przemową i odczytał reskrypt prezydyum namiestnictwa, wzywający nauczycielstwo rzeszowskie do zawiązania Koła. Zgromadzeni oświadczyli bez wyjątku gotowość do zawiązania Koła i zapisali się wszyscy, począwszy od 1 lipca br. Przystąpiono tedy w myśl statutu do wyboru przewodniczącego, jego zastępcy i wydziału, złożonego z pięciu członków. Głosowanie odbyło się kartkami, a wybrani zostali: przewodniczącym p. Roman Vimpeller, dyrektor seminaryum naucz., zastępcą ks. kanonik Stanisław Gryziecki, profesor i katecheta gimnazyalny, wydziałowymi pp. Władysław Lercel, dyrektor gimnazyum, Stanisław Jaworski, prof. gimn., Józef Winkowski, prof. gimn., Leon Krókowski, prof. gimn. i Henryk Stroka, prof. sem. naucz.

Ze Stowarzyszeń.

= Krakowskie Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dzieci ogłosiło sprawozdanie z czynności swoich za r. 1888. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że mimo szczupłych środków, jakiemi Tow. rozporządzało, działalność tegoż okazała się nad wyraz pożyteczną i zbawienną. Rozporządzając kwotą złr. 1529 ct 92, Towarzystwo urządziło w roku ubiegłym dwie kolonie wakacyjne, jedną dla chłopców w Rudawie, drugą dla dziewcząt w Solcu, w których umieszczono 19 chłopców i 21 dziewcząt. Kolonie powyższe pozostawały pod ze wszech miar odpowiednim zarządem p. Stanisławy Orzechowskiej i p. Stanisława Polaczka, a sprawozdanie lekarskie o pomyślnym wyniku przebiegu letniej kuracyi u młodego pokolenia wystawiło wspomnianym kierownikom nader chlubne świadectwo podjętej w tym kierunku pracy i zabiegów.

Pod względem wyboru uczniów i uczennic zgłaszających się kierował się komitet istotną potrzebą i uwzględniał tylko te zgłoszenia, w których niepomyślny stan zdrowia, a pilność w naukach były decydującym czynnikiem. Częste wycieczki do najpiękniejszych sąsiednich okolic Tenczynka, Krzeszowic, Niegoszowic, Dębnika, Zabierzowa, odbywane pod okiem kierowników, działały nader korzystnie na zdrowie a zarazem rozwój umysłowy, dały bowiem sposobność o niejednej rzeczy pouczyć dziatwę i rzucić ziarnka, rozwijające tak umysł jak i serce.

Życzeniem komitetu było powiększyć liczbę kolonii i rozszerzyć działalność Towarzystwa, szczupłe jednak fundusze, jakiemi rozporządzać można było, stały temu na przeszkodzie. Ułatwiała komitetowi w niejednem gorliwą jego działalność ofiarność osób prywatnych, które urządzały wycieczki, podejmowały dzieci gościnnie i starały się pod każdym względem nieść pomoc. Ta serdeczna życzliwość, z jaką komitet na każdym kroku się spotykał jest dlań rękojmią i zadatkiem, że podjęte dzieło z każdym rokiem dzięki poparciu szlachetnie myślących ludzi rozwijać się będzie.

Do zarządu, który w roku 1888 kierował sprawami Towarzystwa należeli p. Edward Wojnarowicz jako przewodniczący, prof. Domański, p. Henryk Müldner jako skarbnik, wreszcie dr. Kazimierz Grabowski jako sekretarz.

Sądzimy, że wobec zbliżającej się pory wyjazdu na świeże powietrze zbytecznem byłoby zachęcać ogół do ofiarności na cel tak wdzięczny i doniosły dla sprawy fizycznego rozwoju naszego młodego pokolenia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 21 maja: Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. Program podadzą afisze.

We czwartek 23 maja: Drugi i ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera.

Ostatnie wiadomości.

Z krakowskiego oddziału komitetu centralnego przedwyborczego otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Wczoraj odbył się w Krakowie zjazd delegatów powiatów i miast zachodniej części Galicyi w celu wyboru 5 członków do komitetu przedwyborczego dla tej części kraju.

Zgromadziło się 27 delegatów powiatowych i miejskich, gdyż nie przybyli tylko delegaci z powiatów: Bielskiego i Żywieckiego, oraz miast Biała i Nowy Sącz, mianowicie dwaj pierwsi z powodu, iż prezesowie Rad powiatowych bialskiej i żywieckiej, nieobecni w kraju, nie zwołali w właściwym czasie wszystkich członków Rad powiatowych celem zawiązania komitetów przedwyborczych dla tych powiatów, zaś nie przybyli delegaci z miast Biały i Nowego Sącza z nieznanych dotychczas powodów.

Stósownie do instrukcyi, uchwalonej dla komitetu przez Koło Sejmowe, w zjeździe tym wzięli udział członkowie komitetu centralnego przez to Koło wybrani.

Po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący komitetu Leon Chrzanowski zaprosił zgromadzonych do spełnienia czynności, przepisanej przez istrukcyę t. j. do wybrania 5 członków do komitetu centralnego. Lecz przed przystąpieniem do tego wyboru delegat miasta Rzeszowa dr. Wiktor Zbyszewski przedstawił, iż tak Rada miejska rzeszowska, jak i komitet powiatowy wypowiedziały życzenie, aby zjazd delegatów zamiast pięciu wybrał 10 członków do komitetu centralnego, a natomiast aby następnie nie uzupełniał się już 5 członkami kooptowanymi. Życzenie to poparli panowie: Zygmunt Jaworski, delegat komitetu powiatowego gorlickiego i dr. Klemens Kostheim delegat powiatu niskiego. Pierwszy przedstawiał, że chociaż to życzenie jest sprzeczne z instrukcyą, uchwaloną przez Koło sejmowe, jednak instrukcya ta została już raz przekroczoną, gdy komitet centralny zaprosił do zawiązania komitetu powiatowego w każdym powiecie prezesa wraz z wszystkimi członkami Rady powiatowej, a nie jak dotychczas prezesa wraz z mężami zaufania przez siebie wskazanymi, a ta zmiana zyskała w kraju powszechne uznanie.

Niemożność uczynienia zadość życzeniu wyrażonego przez delegata Zbyszewskiego, wykazali zabierający następnie głos członkowie komitetu centralnego pp. Rey, Struszkiewicz, Zoll, Męciński, wreszcie przewodniczący Chrzanowski. Albowiem tak komitet centralny, jak i zjazd delegatów winien stosować się do instrukcyi, uchwalonej przez Koło sejmowe, zaś instrukcyi tej nie przekroczył bynajmniej komitet centralny, ale ją tylko wykonał, zapraszając w każdym powiecie prezesa Rady powiatowej, aby wraz z wszystkimi członkami Rady powiatowej; zawiązał komitet przedwyborczy, — a w każdem mieście burmistrza wraz z członkami Rady miejskiej — gdyż przecież mężami zaufania w powiecie są członkowie Rady powiatowej, a w mieście członkowie Rady miejskiej i to nie naznaczeni samowolnie, ale wskazani wyborem powiatu lub miasta. Przedstawiali dalej wymienieni mowcy, iż odpowiednie instrukcyi uzupełnienie się komitetu centralnego pięciu członkami zaproszonymi w skład jego, jest nieodzowne, a osoby te nie samowolnie komitet wyznacza, lecz je wskazuje stan rzeczy i wybór właściwych ciał; albowiem zaprasza komitet centralny do swego grona: reprezentanta duchowieństwa, prezydenta miasta, naczelnika zboru izraelickiego i reprezentantów dwóch dzienników miejscowych, wskazanych przez redakcye tych pism. Z powyższych powodów oraz zważając, że instrukcya uchwalona przez Koło sejmowe jest ustawą, do której tak komitet jak zjazd ściśle stosować się powinny, a postanowienia instrukcyi w tym względzie są wyraźne, zawezwał przewodniczący zjazd do wyboru pięciu członków do komitetu centralnego.

Wszyscy 36 Członkowie zjazdu przystąpili do wyboru i wybrani zostali: dr. Józef Trybulec burmistrz miasta Bochni (33 głosami), ks. Walczyński kanonik kapituły tarnowskiej (33 głosami), dr. Jan Iwański wiceprezes Rady powiatowej wadowickiej i burmistrz miasta Wadowic (32 głosami) dr. Ferdynand Weigel poseł na sejm, radca miasta Krakowa (29 głosami), ks. Ziemiański proboszcz miasta Biecza, kanonik kapituły przemyskiej (24 głosami).

Następnie komitet centralny przedwyborczy odbył posiedzenie, w którem wzięli udział trzej obecni z nowo wybranych pięciu członków, tj. pp. Iwański, Trybulec i Weigel. Przedewszystkiem przystąpiono do stanowczego ukonstytuowania się, a komitet zatwierdził jednomyślnie dotychczasowe swoje prezydyum tj. p. Leona Chrzanowskiego przewodniczącym, p. Henryka Kieszkowskiego zastępcą przewodniczącego i p. Fryderyka Zolla referentem komitetu. Następnie komitet upoważnił swoje prezydyum do zaproszenia w skład komitetu: reprezentanta duchowieństwa dyecezyi krakowskiej, którego wskaże książę biskup, prezydenta miasta Krakowa, naczelnika zboru starozakonnych, reprezentantów dwóch dzienników miejscowych *Czasu* i *N. Reformy*, wybranych przez redakcye tych pism. Dalej upoważnił komitet swoje prezydyum do wydania odezwy do wszystkich komitetów przedwyborczych powiatowych, aby czuwały nad dobrym wyborem wyborców przez prawyborców w okręgach mniejszej własności oraz odezwy do prezydentów miast wybierających oddzielnie posłów, iżby w właściwym czasie zwołali ogólne zgromadzenia wyborców w celu wybrania komitetów przedwyborczych miejskich. Następne posiedzenie komitetu naznaczono na 1 czerwca br., jednak przewodniczący może je zwołać wcześniej, gdyby tego zaszła potrzeba.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 20 maja. Przedwyborczy komitet centralny zaprosił delegatów, wysłanych przez komitet miast do traktowania, aby dać dowód, że pragnie porozumienia. Delegowani zostali w tym celu Gross, Michalski, Goldmann i Ostaszewski-Barański.

Wiedeń, 20 maja. Obiegają wieści, że książę Sułkowski nie jest wcale waryatem, a jeden z dzienników zapowiada, że ogłosi bliższe szczegóły intrygi, która w tym wypadku główną odgrywa rolę.

Berlin, 20 maja. Ze wszystkich stron Westfalii dochodzą wiadomości, iż robotnicy wracają na nowo do roboty. Większa część żądań strejkujących robotników ma być uwzględniona.

Rzym, 20 maja. Król Humbert wraz z następcą tronu i Crispim, odjechali stąd wczoraj do Berlina i stanąć mają tam jutro o pół do 11 przed południem.

Petersburg, 20 maja. Urzędowy dziennik rosyjski ogłasza odręczne pismo cara do Durnowa, w którem wyrażono nadzieję, że podobnie jak Tołstoj działać będzie w interesie porządku i spokoju.

Belgrad, 20 maja. Wybory do skupczyny rozpisano w całym kraju na 14 września, skupczyna zebrać się ma 1 października.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 20 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	739,8 mm	740,0 mm	741,2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+12°,4	+[illegible],0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 2	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	67%	66%	41%
Stan nieba 0—pog.; 10 zup. pochm.	7	2	1

Uwagi: Barometr waha blisko swego stanu normalnego przy słabych wschodnich wiatrach i pięknej pogodzie. Stan nieba pozostanie bez znacznej zmiany, chociaż miejscami trochę pochmurno.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 maja 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	86	—
Zjednoczony dług w srebrze	86	20
Austryacka renta złota	109	25
5% austryacka renta (marcowa)	100	85
Akcye banku austro-węgierskiego	904	—
Akcye kredytowe	309	75
Londyn	117	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	[illegible]	45

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

NADESŁANE.

Subskrypcya 14700 akcyi (à 200 złr. a. w. nominalnych) międzynarodowego Towarzystwa elektrycznego (Internationale Electricitäts Gesellschaft in Wien) odbędzie się za zezwoleniem wys. c. k. ministeryum spraw wewnętrznych w dniu 20 maja b. r. poniżej wymienionych bankach:

1. w Wiedniu w Union-Bank,
   w Peszcie (Ung. Escomptet & Wechsel-Bank)
   w Węgiersk. Banku escomptowym,
   w Frankfurcie Deutscher Effecten & Wechsel-Bank,
2. Cena subskrypcyjna wynosi dla Wiednia i Pesztu za każdą akcyę 240 złr.
3. Przy subskrypcyi składa się kaucya 10% nominalnej kwoty akcyi, w gotówce lub papierach,
4. Odbiór subskrybowanych akcyi nastąpi od 11 do 21 czerwca b. r.

Kraków, dnia 20/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	124	75	126	—
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	—	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	50	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	25	97	25
4% „ „ „ „ II Em.	93	75	94	75
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „	100	75	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	25	104	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	—
4% likwidac. „ „ „ 100	87	—	88	50

Lwów, dnia 17/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200				
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	40	101	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	75	101	75
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	75	99	75
4% „ „ „ okr. 56 za złr. 100	93	—	94	—
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105	—	106	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 18/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	98	15
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	88	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	75
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	96	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	50

Wiedeń, dnia 18/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85	95	86	15
5% „ „ srebrna za złr. 100	86	20	86	40
4% „ „ złota za złr. 100	109	60	110	—
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	70	100	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	136	75	137	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144	50	144	90
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	[illegible]		[illegible]	
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181	—	182	—
„ z r. 1864 bez % pół za 100	181	50	182	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100				
5% Renta papierowa za złr. 100	97	30	97	50
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112	75	113	50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	143	75	144	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	143	50	144	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129	50	129	80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	105	20	105	50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104	40	105	50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105	10	105	60
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	85	90	05

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bodes-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	80	101	40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	75	110	25
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	103	25	104	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	100	25	101	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101	20	101	60
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 za złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 53 za złr. 100	99	—	99	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	75	98	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25		
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102	75	102	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	—	113	30

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	—	9	40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	50	188	—
Clary na 40 złr. m. k.	62	50	63	25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	—	—	140	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	26	75	27	25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	64	—	65	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20	20	20	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13	20	13	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21	—	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	38	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	129	50	130	—
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	112	10	112	70
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306	25	306	75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	315	50	316	—
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290	—	292	—
30 —	Laenderbank na 200 złr.	237	50	237	75
39 80	Austro-węgierski na 600 złr.	904	—	905	—
12 —	Unionbank na 100 złr.	234	80	235	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16 87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	389	—	391	—
117 25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2623	—	2627	—
7 35	Karola Ludwika na 210 złr.	206	25	206	75
7 94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	161	75	162	25
13 40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	238	—	238	50
27 fr.	Staatsbahn na 200 złr.	241	—	241	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	113	—	113	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	60	5	62
20-to Frankówki za sztukę	9	39	9	40
20-to Markówki za sztukę	11	56	11	58
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	65	9	67
Funty szterlingi za sztukę	11	80	11	85
Banknoty włoskie za sztukę	46	80	46	90
Ruble papierowe za 100 sztuk	125	75	126	—

Podziękowanie.

Nawiedzeni na dniu 2 sierpnia r. z. niespodziewanem dopuszczeniem Bożem, które zabrało nam najdroższego syna i brata ś. p. Wacława, którego zwłoki dopiero na dniu 2 maja r. b. fale Wisły na brzeg wyrzuciły, nie możemy się wstrzymać od złożenia podziękowania wszystkim tym osobom, które z prawdziwem poświęceniem poszukiwaniem ciała, a teraz pogrzebem zajmowały się, lub też słowami współczucia boleść naszą starały się zmniejszyć. Przedewszystkiem Kolegom ś. p. Wacława, a w szczególności Wielm. Panu Kędziorowi, inżynierowi Wydziału krajowego; WP. Kozłowskiemu, aptekarzowi w Baranowie, który, jakkolwiek nieznajomy, nietylko przy poszukiwaniu ciała narażał własne życie, ale i po odnalezieniu zwłok zajął się z rodzicielską gorliwością pogrzebem; Wiel. P. Żurowskiemu, Wielm. Doktorowi Bąkowskiemu za pełne ludzkości bezinteresowne trudy; WP. Konstantemu Łapińskiemu z Charzewic za przyjacielską przysługę; Przewielebnemu Duchowieństwu w Baranowie za prawdziwie chrześcijańską usługę w urządzeniu wspaniałego nabożeństwa; Szan. Zarządowi w Baranowie za sprowadzenie zwłok, a wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób nieśli pomoc i okazali swoje współczucie. Jak wielkie i niespodziewane dotknęło nas nieszczęście, tak wielkiej i niespodziewanej doznaliśmy od Was zacni mężowie pomocy i pociechy, za co przyjmijcie serdeczne „Bóg zapłać“.

Rodzina Zahradników.

Charzewice, 13 maja 1889 r. 1248 1

Rodak tutejszy, rodziną obarczony, bez utrzymania, dosłaby posadę, jeżeliby złożył **kaucyi 500 złr.**, którą on jednakże zaledwo tylko w kwocie 200 złr. mógłby z trudnością uzbierać. Dlatego wzywa swych łaskawych i życzliwych współziomków o pomoc i błaga o łaskawe przezyczenie się jakim datkiem do uzupełnienia tej kaucyi.

Łaskawe datki przyjmuje przez grzeczność Administracya „N. Reformy“. 1233 1 2

Realność

na Prądniku Czerwonym, Nr. 65, na „Bosackiem“, składająca się z 4 morgów pola obsianego, z domu o 9 ubikacyach, stajni, stodoły i t. p. zabudowań gospodarczych i ogródka, jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania.

Wiadomość na miejscu. 1235 1 3

Poszukuje się

dzierżawy

większego majątku 1000 do 2000 morgów dobrej gleby, w pobliżu kolei, z dobrą komunikacyą.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: **Dzierżawa 1000** poste rest. **dworzec Kraków.** 1238 1 3

Kantorzysta

zdolny i dobrze polecony, we wszelkich czynnościach kantorowych, kupieckich obznajomiony, z żadnem pismem, pewny w rachunkach i szybki w czynnościach, znajdzie natychmiast **umieszczenie.** Oferty pisemne w polskim i niemieckim języku pod adresem: **Alojzy Hübner we Lwowie.** 1239 1 3

Realność przy rogatkach Mogilskiej miejskiej położona, pod L. 30, obejmująca $6^1/_2$ morgów gruntu ornego i łąk, z zabudowaniami, **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu. 1249 1 6

Duża kasa

(szafa) ogniotrwała, fabryki Wisego, mało używana, za bardzo przystępną cenę **do sprzedania.**

Towarzystwo Zaliczkowe w Brzesku.

1254 1 3 *Dyrekcya.*

Realność,

składająca się z domu piętrowego, oficyny, stajni, wozowni itp., oraz ogrodu, a względnie obszernej parceli pod budowę, **przy ulicy Karmelickiej** w Krakowie **położona**, jest każdego czasu z **wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokackiej p. **Dra Józefa Kopffa**, przy ul. Stolarskiej, L. 15, w Krakowie. 1351 1 6

Pośrednictwo wykluczone.

Dom piętrowy

z oficyną i placem pod budowę, obok plantacyj w Krakowie położony, jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** 1261 1 3

Wiadomość w Adm. „N. Reformy“.

Doniesienie.

Centralne

BIURO SŁUG

Jana Litwińskiego

w Krakowie, w Rynku głównym, pod L. 5, róg ulicy Siennej,

zawiadamia, iż z dniem dzisiejszym otworzona została dla dogodności P. T. Publiczności

Poczekalnia dla sług

z osobnem wejściem,

gdzie zgromadzać się będą przed południem między **godziną 10—12** i popołudniu między **godziną 3—5.**

Równocześnie zechcą się łaskawie Wielmożne Panie zgłaszać, w takim razie mogą według swego upodobania wybierać.

Zarazem donoszę uprzejmie, że w każdą niedzielę między godz. **10—12** wybierać można **praktykantów i terminatorów.**

Biuro otwarte codziennie od 7 rano do 7 wieczór. 1210 3 3

Z poważaniem

Jan Litwiński.

Willa murowana

piętrowa, cynkiem kryta, za Wisłą w Dębnikach, L. 75, za pałacem W. hr. Łasockiego, z ogrodem owocowym i warzywnym, jest zaraz **do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Wiadomość: ulica Sławkowska, L. 2, w sklepie fryzyera **Beera** w Krakowie. 1231 2 3

Rękawiczki

nicianie, półjedwabne i jedwabne, damskie, męskie i dziecinne

poleca w wielkim wyborze

Porębski & Zimler

w Krakowie. 1021 5 6

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, bižuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry**

i różne inne nowości 1250 1 10

po cenach nader umiarkowanych.

WYROBY TKACKIE ANDRYCHOWSKIE

w jakości i guście nie ustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie **Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka** na suknie damskie i fartuszki. **Dryle szare i kolorowe** na ubrania męskie i story do okien, **Dymki, Płótna bawełniane** poleca w wielkim wyborze

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem gminy miasta Krakowa

Sukiennice, L. 17 i 18.

Próbki przesyła na żądanie opłacone. 1247 1 0

Światowej sławy woda do ust!

Czterdzieści lat powodzenia!

Choroby ust i zębów!

jako to: chwianie się zębów, ból zębów, zapalenia, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławna na całą kulę ziemską c. k. nadwornego dentysty

Dr. POPPA anaterynowa woda do ust,

w flaszkach znacznie powiększonych po 50 ct., 1 złr. i 1.40.

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bólom zębów, ust i szczęki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dra Poppa pastą i proszkiem

utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa plomba do zębów i

Dra Poppa mydło roślinne przeciw wszelkim wyrzutom skórnym i do użytku w kąpieli.

Dra Poppa { **Mydło kwiatowe,** **Savon imper. de „Venus“.** **Savon transpar. de Glycérine,** **Savon cristallin de Glycérine** zawierają 40% czystej gliceryny,

są te znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne, utrzymujące piękną płeć i zdrową skórę.

Cena: Anaterynowa pasta złr. 1.22. aromatyczna pasta 35 ct. Proszek do zębów 63 cent.; Plomba do zębów 1 złr.; Mydło ziołowe 30 ct.

Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, usilnie przestrzegamy.

Dr. J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse, 2.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, K. Wiszniewskiego, F. Sobierajskiego, A. Siedleckiego, F. Gralewskiego, J. Trauczyńskiego, Wilczyńskiego, E. Stockmara, Krokiewicza, E. Radlera, Borkowskiego, L. Rosnera; w handlach W. Fenz, E. Kräutler, Porębski & Zimmler, F. A. Gtigar, F. B. Hahn, K. Wiszniewski, Bracia Bilewscy, J. Zapalski, również we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perfumeryj w Austro-Węgrzech. 209 19 52

Należy wyraźnie żądać wyrobów Dra Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować.

DYREKCYA
POWIATOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI
w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, że w myśl uchwały Wydziału Kasy z dnia 22 lutego 1889 roku, wprowadza od **1 lipca 1889 roku następujące zniżenia stopy procentowej:**

1. Od wszystkich **wkładek** tak dawniejszych jak i nowych płacić będzie $4^1/_2$ %.
2. Od **zaliczek na zastaw papierów wartościowych** pobierać będzie **6%**.
3. Od **eskontu weksli** wyżej 300 złr. pobierać będzie **6%**.
4. Od **pożyczek hipotecznych na dobra ziemskie i realności miejskie i wiejskie,** oraz od **pożyczek na skrypta dłużne** (pożyczki gminne) wyżej 1000 złr. pobierać będzie $5^1/_2$ %. 1216 2 3

Zniżenie stopy procentowej od zaliczek pod l. 2 i 3 wchodzi w życie z terminem płatności po **dniu 1 lipca 1889,** zaś od pożyczek pod l. 4 wymienionych z terminem najbliższej raty płatnej po **d. 1 lipca 1889.**

Resztki sukna

z czystej wełny owczej

po 3.10 metrów, wystarczające na duży garnitur męski, będą z powodu wielkiego nagromadzenia od złr. 4.50 do 12 złr. za resztkę wysprzedawane. Wielki zapas **Peruvien, Doeskin, Tricotu,** wszelkie gatunki przędnich, modnych materyj **gładkich i czesankowych** (Streich i Kammgarn); jakoteż **Lniane Materye do prania.** Wzory do przejrzenia posyła się najchętniej. Pp. Krawcy otrzymają bogato sortowane zbiory odcinane ze sztuk.

482 35 0

Skład fabryczny „zum weissen Lamm“ w Bernie (Morawa).

Materyały budowlane.

PP. Inżynierom, Budowniczym i P. T. Publiczności

polecamy

Portlant cement, wapno hydrauliczne, gips murarski i sztukaterski, płyty izolacyjne do fundamentów, cegłę ogniotrwałą, trzcinę sufitową, papę dachową, **smołowiec** z węgla kamiennego, szyfer, dachówkę, rury steingutowe, itp.

Podejmujemy się też krycia dachów **papą, blachą cynkową, dachówką** lub **szyfrem** z gwarancyą za sumienne wykonanie **po możliwie niskich cenach.** 1056 2 3

Scheier i Lorie.

Kraków, ulica św. Gertrudy, L. 14.

Med. Dr. W. Kretowicz

ordynuje, jak w latach poprzednich, przez cały sezon kąpielowy

w Karlsbadzie.

Mieszka: 1023 3 1

„Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.



Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu;

Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą kosztu za cło i transport 1 złr. 60 ct. 966 4 6

Na podstawie **urzędownie** w zakładzie dokonanych **prób na wyrywki** przez profesora uniwersytetu c. k. starszego radcy zdrowotnego **Dra Ludwiga** w Wiedniu, c. k. zwyczajnego profesora uniwersyt. **Dra Stopczańskiego** w Krakowie i przełożonego c. k. stacyi doświadczalnej w Klosterneuburgu profesora **Dra Rösslera** zbadany i **także do leczniczych** celów jako znakomity uznany.

Zastosowany i polecony przez panów: profesora Dra Korczyńskiego, dyrektora zakładu klinicznego, profesora Dra Pareńskiego, primaryusza szpitala św. Łazarza w Krakowie; radcę dworu profesora Alberta, radcę dworu profesora Billrotha, profesora Chrobaka, radcę dworu profesora Karola Braun von Fernwald, radcę dworu profesora Gustawa Brauna, radcę zdrowotnego profesora Osera, radcę rząd. profesora Schnitzlera w Wiedniu i znakomitych przedstawicieli innych fakultetów medycznych.

Do nabycia **w Krakowie** w handlach: St. Feintucha, J. Janigi, M. Jawornickiego, P. Mauricio, L. Rosnera, apt., E. Stockmara, apt., J. Wentzla, K. Wiszniewskiego, apt.; **w Tarnowie** u W. Mildnera i Sp., T. Scharfa, J. Sokalskiego, apt.; **w Rzeszowie** u A. Karpińskiego, apt., E. G. Neugebauera; **w Jarosławiu** u J. Krasickiego, L. A. Krzeszowskiego, J. Rohma, apt.; **w Przemyślu** u M. Kruga, J. Lepankiewicza, apt., i W. Nahlika, apt.

Preparaty
odmładzające

nadlekarza sztabowego **Dra Müllera** od wielu lat z wybornym skutkiem używane przeciw wszelkim **chorobom nerwów,** powstałym z **nadużyć młodości, — a osłabienie zarodowej siły życia i inne słabości** za sobą pociągające. **Środek wzmacniający siłę męską** wypróbowany i pewny. Cena 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedynie w głównym składzie

St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33.

Skład **w Krakowie w aptece E. Stockmara.** 223 8 10

Subjekt

zdolny ekspedyent z handlu galanteryjnego lub towarów mięszanych, zaopatrzony w dobre świadectwa i list rekomendacyjny z ostatniego miejsca, znajdzie zaraz posadę **w handlu W. Zabierowskiej w Jaśle.** 1189 4 7

Panowie z handlu galanteryjnego mają pierwszeństwo.

WIELKI SKŁAD
DAWIDA BUCHNERA

w Krakowie, Stradom, Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, koców sławuckich, płócien rumburskich, oraz **najnowszych materyj kretonowych i zefirowych na suknie damskie** i sprzedaje takowe

po cenach fabrycznych częściowo i hurtownie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności nadmieniam, że próbki posyłam na żądanie opłatnie i darmo.

Zostaję z szacunkiem

1182 4 20 ***Dawid Buchner.***

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu.

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Kärntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itp. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 cent. i wyżej.

1051 4 12 **Wina Vöslauer z własnych winnic.**

Ferd. Heger, właściciel.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU-NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuski

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & Co, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU

3-6 10 26

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie,

przy ul. Sławkowskiej, L. 10,

naprzeciw Grand-Hotelu.

poleca jeszcze

Koński ząb amerykański (16 złr. za 100 kilo), **Buraki pastewne Mamoth i Lejtowickie, Marchew białą olbrzymią, Brukiew** (Rutabage) **szwedzką, Rnepę, Turnips angielski i ścierniankę, Lucernę orygin. francuską, Koniczynę białą, inkarnatkę i szwedzką, nasiona wszelkich traw,** oraz **nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.**

Herbatę w najlepszych gatunkach

po złr. 2.30, 2.80, 3.30, 3.80, 4.30. — **Pecco** (kwiat) 5 złr. Okruchy herbat złr. 1.70 i 2 złr. za $^1/_2$ kilo. Tamże 1244 2 3

Wina francuskie oryg. i koniaki kuracyjne

Skład pp. Schröder et de Constans z Bordeaux.

Ważne dla pp. Gospodarzy.

Świeży transport nadeszłych

maszyn i narzędzi rolniczych

jakoteż 1226 2 3

urządzenia do warsztatów, browarów, gorzelni, cegielni, młynów i młynki ręczne do mielenia zboża

poleca na spłaty kwartalne

Generalna Agentura maszyn i narzędzi rolniczych dla Galicyi i Węgier

Henryk Popiel

w Krakowie, na Groblach, L. 18.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 306 28 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **16 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.**

Willa

z ogrodem, przy jednej z pryncypalnych ulic, obok plant, w pobliżu Rynku, **jest do sprzedania.** 1228 2 6

Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Osoba młoda z Poznańskiego, panna, lat 23, znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje miejsca od 1 lipca do gospodarstwa. 1064 3 3

Adres: **T. S.** poste restante **Wieliczka.**

Chłopcy

do praktyki stolarskiej,

znajdą umieszczenie.

Bliższa wiadomość *w Biurze ogłoszeń przy ulicy Wiślnej, L. 7.* 1202 3 4

Odgłosy Szkocyi

przez **Stanisława Bełzę,**

opuściły prasę.

(9 drzeworytów, stron 321.)

Dostać można w każdej księgarni. 1181 3 5

Osoba

młoda, wolna, życzy sobie przyjąć obowiązek do towarzystwa i obsługi osób, wyjeżdżających do miejsc kuracyjnych. Warunki skromne.

Wiadomość pod adresem **Wiktorya Nowak, ulica Lubicz, Nr. 17.** 1200 3 3

Kamienica piętrowa

o czterech oknach, w Rynku, z zajazdem, jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u **Stefana Mokrego w Jaśle, Rynek, L. 131.** 1209 2 3

Dwie wsie

w powiecie wielickim położone, jedna 3 mile, druga $4^1/_2$ mili od Krakowa oddalone, bardzo dobrze zagospodarowane, wraz z lasami, inwentarzem żywym i martwym i t. p. lub bez tegoż, każdej chwili **z wolnej ręki razem** lub **osobno do sprzedania.** Budynki mieszkalne i gospodarskie **w bardzo dobrym stanie.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokackiej **Dra Józefa Kopffa, ul. Stolarska, 15, w Krakowie.** 1188 3 6

Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

Mieszkanie letnie

na Woli Justowskiej, z 2 pokoi i wspólnej kuchni, jest zaraz na całe lato **do wynajęcia.** 1230 2 3

Wiadomość: **ulica Długa, L. 82.**

Dworek

z dobrze urządzonemi murowanemi zabudowaniami gospodarczemi, nowo założonym ogrodem owocowym i warzywnym, inspektami, oraz 15 morgów gruntu, w ostatnim roku całkowicie wynawożonego, 2 kilometry od rogatki Krakowa ku Michałowicom położony, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** 224 27 0

Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Urzędnik instytucyi finansowej

mogący dać pewną rękojmię

życzyłby sobie objąć **administracyę kamienicy w Krakowie.**

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. **A. Z.** do Admin. „N. Reformy“.

PLAC

mający 80 sążni kwadratowych, z wolnym wjazdem w śródmieściu miasteczka Makowa, przy gościńcu, 600 metrów od stacyi kolejowej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli p. **W. Nitecki w Makowie,** lub p. **J. Ekier w Krakowie,** ulica Karmelicka, L. 18. 1221 2 3

ADOLF HOCHSTIM

majster kamieniarski w Krakowie

utrzymuje na składzie następujące

wyroby kamieniarskie i materyały budowlane

Rury steingutowe, Cement Portlandzki; **Wapno hydrauliczne i Kuffstańskie, Gips** murarski, **Cegły i płyty szamotowe, Posadzki** cementowe, marmurowe, mozaikowe i steingutowe, **papę dachową, dachówki, dreny; żaluzye** żelazne (Rollbalken), **farby do fasad, piece kaflowe, wazony** terrakotowe **płyty i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** salonowe i kościelne. Wielki wybór

gotowych pomników

z piaskowca marmuru, granitu i syenitu. 665 18 30